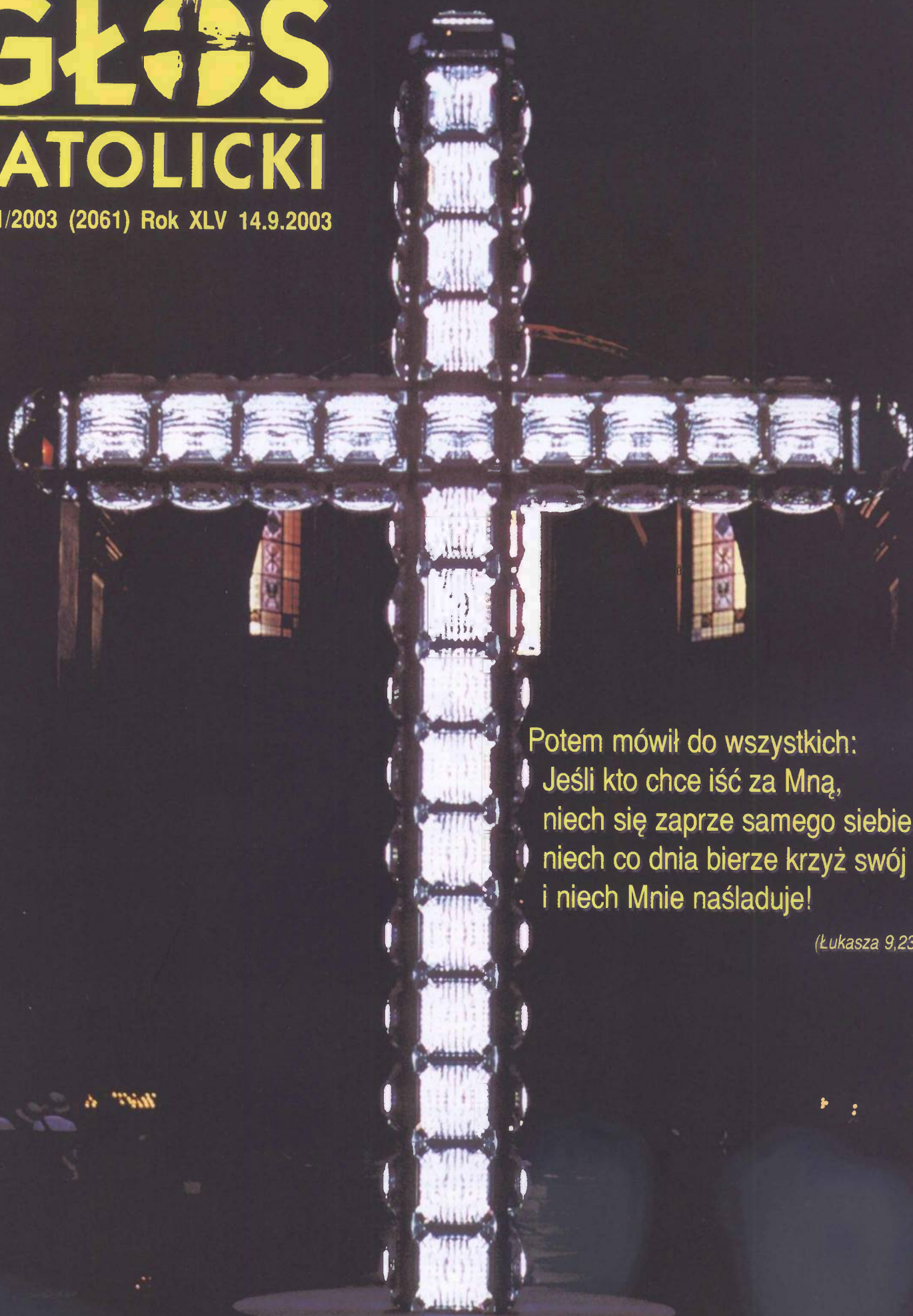


# GŁOS

## KATOLICKI

Nr 31/2003 (2061) Rok XLV 14.9.2003



Potem mówił do wszystkich:  
Jeśli kto chce iść za Mną,  
niech się zaprze samego siebie,  
niech co dnia bierze krzyż swój  
i niech Mnie naśladuje!

*(Łukasza 9,23)*

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

*fot. P. Fedorowicz*

1,40 euro



# To tak, jakbyś sam doręczył pieniądze.

Gdy potrzebujesz wysłać pieniądze, chcesz być pewny, że dotrą bezpiecznie.

Zapewni Ci to Western Union. Korzystanie z pośrednictwa Western Union jest tak bezpieczne, jak gdybyś pieniądze dostarczał sam.

Właśnie ze względu na bezpieczeństwo zaufały nam miliony ludzi na całym świecie, powierzając nam przesyłanie swoich pieniędzy.

Dzięki ogólnoświatowej sieci placówek, pieniądze docierają do odbiorcy bardzo szybko.\* Co więcej, aby korzystać z naszych usług nie musisz posiadać rachunku bankowego.

Western Union jest wyspecjalizowane w przekazach pieniężnych. Nie ma bezpieczniejszego sposobu na przesyłanie Twoich pieniędzy.

**WESTERN UNION | TRANSFERT D'ARGENT™**

*Najszybsze międzynarodowe przekazy pieniężne.™*

**Usługa dostępna we Francji:**

**LA POSTE** 

**0825 00 98 98**

Numéro indigo: 0,15 Euro TTC/min

**CCF**  Bureau de change

**01 40 51 28 46**

\*Uwaga! Mogą być zastosowane pewne ograniczenia dotyczące usługi i czasu jej trwania. Więcej informacji udziela wydzielone stoisko.



## telegram do Czytelników

14 września 2003

Czy rzeczywiście trzeba wciąż wracać do historii, do rocznic tragicznych klęsk i łajdactw sąsiadów? Aniśmy się obejrżeli, a minął cicho 1 września - kolejna rocznica napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę. Za parę dni, 17 września - rocznica zdradzieckiej napaści na naszą Ojczyznę komunistycznego Związku Radzieckiego. Nasze dzieci, zwłaszcza te wychowane poza granicami Kraju, niewiele o tym wiedzą, żyją sobie bez uprzedzeń, bez strachu. Jednak natrafiając na ślady przeszłości zaczynają pytać w dziwnym instynkcie samozachowawczym. Więc trzeba im o tym opowiedzieć... dla ich własnego dobra. (P.O.)

## BOLESNA PANI

**W** każdym niemal miesiącu jest dzień, przynajmniej jeden, poświęcony Matce Bożej.



We wrześniu świętujemy (8.09) urodziny Najświętszej Matki, 12 - dzień Jej imienin, natomiast 15 września wspominamy ból i cierpienie Maryi pod krzyżem swego Syna, a 19 czcimy Płaczącą Panią z La Salette.

**W**spomnienie Najświętszej Maryi Panny - Bolesnej - nasuwa pytanie - dlaczego cierpiała. Ona bez grzechu.

Jeszcze zanim Symeon powiedział Jej w świątyni „A Twoją duszę miecz przeniknie (...)” (Łk 2,35), przy ofiarowaniu Jezusa według przepisów prawa Mojżeszowego - cierpiała, że nie znalazło się miejsce godne Jego narodzenia. Maryja zrodziła Jezusa dla krzyża. Dała Mu ciało człowieka, aby Mu umożliwić śmierć, którą nas odkupił od grzechu. Czy była wszędzie tam, gdzie Jezus cierpiał (biczowanie, cierniem ukoronowanie, sąd przed Piłatem, Herodem)? Ewangelia mówi nam wyraźnie: „A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego (...)” (J 19,25). Tam była, tam było Jej miejsce. Bolesna przedstawicielka ludzkości. Ona wiedziała kto jest na krzyżu i tylko Ona widziała w swym Synu Odkupiciela świata.

Jej bólu nikt nie odmierzy i słusznie można odnieść do Maryi słowa: „Wszyscy, co tą drogą zdążacie, przyjrzyjcie się i zobaczcie, czy jest boleść jako boleść moja?” (Lm 1, 12). Maryja łączyła swe cierpienia z cierpieniami Syna. Jezus jest Odkupicielem, Maryja pod krzyżem stała się Współodkupicielką świata.

*Bolesna Maryjo, naucz nas, byśmy na cierpienie patrzyli oczyma wiary i umieli się w cierpieniu odnaleźć i godnie zachować.*

**S. Angela Pięta**

z satyrycznej teki L.B.



(Rys. Leszek Biernacki)

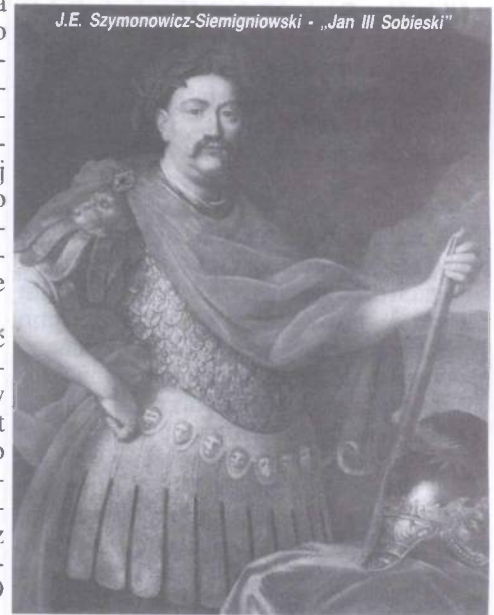
## VENI, VIDI, DEUS VICIT

*Ks. Tadeusz Domżał*

**2**7 kwietnia 2003 r. miała miejsce beatyfikacja, w czasie której Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił sześcioro nowych błogosławionych. W gronie tym znalazł się włoski zakonnik Marco z Aviano. Błogosławiony Marco z Aviano jest także związany z historią Polski. Był on tym legatem, który po zwycięstwie Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem zawiązał do Papieża jego informację, która brzmiała tak: „Veni, vidi, Deus vicit!” (Przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył!).

Te słowa polskiego króla przeszły do historii jako bezgraniczny akt zawierzenia Bogu. Tym bardziej mają one swoją wymowę w kontekście zwycięskiej bitwy nazywanej Wiktoria Wiedeńską. To ten, który pokonał Turków uznaje, że jest poddany Bogu i całkowicie od Niego zależny.

Trudno sobie wyobrazić bez tego aktu wdzięczności całą wymowę bitwy pod Wiedniem. O ile fakt zwycięstwa militarne miał swoją wymowę zewnętrzną, to słowa posłane przez legata Marco z Aviano do Papieża Innocentego XI w dniu 29 września stanowią



J.E. Szymonowicz-Siemnigowski - „Jan III Sobieski”

wspinałe świadectwo o wielkiej mocy ducha Jana III Sobieskiego. Podstaw do tak dojrzałego wyrażenia swojej wiary, służby i władzy należy szukać w innych wydarzeniach z życia polskiego króla.

Jan III Sobieski modlił się przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej w Katedrze Lwowskiej. Nawiedzał również wielokrotnie Kościół Świętego Krzyża w Warszawie. Znana jest także praktyka pokutna związana z okresem Wielkiego Postu, którą podejmował król: „W Środę Popielcową król Jan III Sobieski szedł rano z kaplicy zamkowej prosto do sali jadalnej, gdzie na środku stołu stała waza. Król zdejmował pokrywę, spod której wylatywał żywy wróbel. Na dnie wazy leżał śledź. W ten symboliczny sposób w Warszawie rozpoczynał się Wielki Post.”

Pamiętając o tym, że w XVII i XVIII wieku warszawiacy jedli przez okres Wielkiego Postu dwa dania, a mianowicie żur i śledzia w czasie każdego posiłku dziennego, można wyprowadzić wniosek, że królowi Janowi III Sobieskiemu nie obce były modlitwa i post. Pamiętając jednak o jego wyrazach wdzięczności za Wiktoria Wiedeńską możemy mieć przekonanie, że był tym, który w swoim życiu pierwsze miejsce wyznaczał Bogu.



## LITURGIA SŁOWA

## PODWYŻSZENIE KRZYŻA ŚWIĘTEGO

## PIERWSZE CZYTANIE

Lb 21,4-9

Czytanie z Księgi Liczb

W owych dniach podczas drogi lud stracił cierpliwość. I zaczęli mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi: „Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny”. Zesłał więc Pan na lud węże o jądzie palącym, które kąsały ludzi, tak że wielka liczba Izraelitów zmarła. Przybyli zatem ludzie do Mojżesza mówiąc: „Zgrzeszyliśmy, szemrząc przeciw Panu i przeciwko tobie. Wstaw się za nami do Pana, aby oddalił od nas węże”. I wstawił się Mojżesz za ludem. Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: „Sporządź węża i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu”. Sporządził więc Mojżesz węża z brązu i umieścił go na wysokim palu. I rzeczywiście, jeśli kogo wąż ukąsił, a ukąszony spojrzał na węża z brązu, zostawał przy życiu.

## DRUGIE CZYTANIE

Flp 2,6-11

Czytanie z Listu świętego Pawła do Filipian

Chrystus Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

## EWANGELIA

J 3,13-17

Słowa Ewangelii według św. Jana

Jezus powiedział do Nikodema: „Nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił, Syna Człowieczego. A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony”.

„Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony”.

(J 3,17)



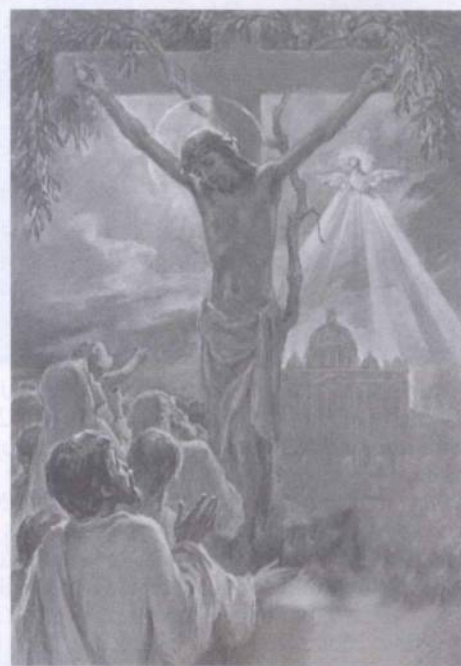
## KRZYŻ - ZNAK MIŁOŚCI

je ramiona Krzyż, na którym dopełniło się to wielkie dzieło, które staje się naszym udziałem zawsze, kiedy tak naprawdę tego pragniemy.

Warto zatem stanąć dzisiaj pod Krzyżem Pana i podziękować, że nie pozostawił nas samym sobie, że z tej wielkiej miłości, na którą możemy zawsze liczyć, przyjął ten rodzaj śmierci, aby pokazać, że dla Niego nie ma żadnych barier w tym, żeby nam okazać swoją miłość, żeby udowodnić, że nic poza nami i naszym zbawieniem nie jest dla Niego najważniejsze.

Jezusowi nie było łatwo przyjąć śmierć krzyżową, o czym świadczy modlitwa w Ogrodzie Oliwnym, ale to jeszcze bardziej świadczy jak bardzo nas umiłował, jak bardzo nas pokochał, pomimo naszej niewdzięczności, którą na Drodze Krzyżowej dostrzegaliśmy i która sprawiała Mu dotkliwy ból.

Postarajmy się więc dzisiaj nie tylko podziękować za dar Krzyża, nie tylko okazać wdzięczność za bezgraniczną miłość Jezusa do nas, ale pokażmy Mu naszą postawę, że to, za co dziękujemy, jest dla nas niezwykle ważne i że to doceniamy, pomimo tego, że niejednokrotnie o tym zapominamy czy nie zdajemy sobie tak do końca sprawy z wielkości tego daru. Dajmy świadectwo miłości Krzyża przez noszenie jego znaku na szyi czy powieszenie go na widocznym miejscu w naszym mieszkaniu. Pokażmy przywiązanie do Krzyża przez przyjmowanie bez szemrań tego wszystkiego, co przynosi nam życie, wszelkich trudów, niepewności,



choroby czy śmierci kogoś bliskiego.

Krzyż jest nie tylko znakiem zbawienia, ale również niesie nam pomoc w przewycięzaniu tego wszystkiego co trudne, co sprawia przykrość, co jest dla nas niezrozumiałe. Dlatego stając pod Krzyżem Pana pamiętajmy, że „Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony”. Korzystajmy więc z radością z daru wysłużonego nam przez Chrystusa.

Ks. Ryszard Wątarek

## KRZYŻ - ZNAK SPRZECIWIU

Ks. Tadeusz Domżał

**K**rzyż stawiano na rozstaju dróg. W miejscach, gdzie zginęli tragicznie ludzie, ci z czasów wojny i ci, których droga życia kończyła się w wypadku. Niektórzy chcieliby to zmienić. Okazuje się jednak, że trudno jest pójść za Chrystusem bez krzyża. Takie chrześcijaństwo wydaje się być i bez fundamentu, i bez perspektyw zbawienia.

**M**ówienie o krzyżu w dzisiejszych czasach często wywołuje niepokój. Powstają przeróżne stanowiska w odniesieniu do obecności krzyża

w instytucjach i miejscach użyteczności publicznej. Dla Polaków krzyż jest symbolem szczególnym. Świadczyć może o tym nawet historia lat osiemdziesiątych, kiedy w kraju znakiem wolności był krzyż zawieszony w klasie szkolnej czy zakładzie pracy. Wówczas to podczas wielu nabożeństw jak refren powtarzano słowa: „Nie zdejmę krzyża z mego serca...” Obecnie zmieniły się okoliczności, a tym samym w pojęciu wielu ludzi krzyż nie łączy się z ofiarą, taką chociażby, jaką płacili walczący na frontach II wojny światowej czy ci, którzy szukali dróg do wolności pod koniec XX wieku.

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 38). Z nauki tej wynika wniosek, że krzyż jest miarą godności życia chrześcijańskiego. Bez krzyża nie sposób przecież naśladować Chrystusa. Nie sposób również wni-



kać w tajemnicę samego człowieka. Słowa Jana Pawła II: „Nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa” wpisują się w tajemnicę ofiary, służby, a tym samym przypominają nam, że wielu spraw i wydarzeń nie można zrozumieć bez krzyża.

Fakty z sądu nad Jezusem wskazują najlepiej jak ukazywali swoje oblicze ludzie, którzy odrzucali Chrystusa. Krzyż był dla nich miejscem wymiaru sprawiedliwości, a w istocie śmierci. Odrzucając Jezusa stanęli jako ci, którzy niezdolni byli do miłości i przebaczenia, a co więcej poszli za okrzykami: „Na krzyż z nim!” i stanęli po stronie niesprawiedliwości.

**C**i, którzy asystowali Chrystusowi na Golgotę - rzymscy żołnierze - przymusili do dźwiganie krzyża Szymona z Cyreny. Ten fakt też posiada swoją osobliwą wymowę. Nadużycie wynikające z posiadanej władzy miało swój konkretny wymiar. Wyrażone zostało ono w formie przymusu skierowanego jako akt ograniczenia wolności konkretnego człowieka. Wreszcie nie zabrakło i bluźnierstwa: „Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejźd z krzyża” (Mt 27, 40).

Kontrowersje wokół krzyża będą trwały. Jest to znak, „któremu sprzeciwiać się będą”. Ci, którzy przyjęli krzyż uwierzyli, stali się prawdziwymi świadkami Jezusa Chrystusa.

## USUNIĘTO POMNIK 10. PRZYKAZAŃ

**S**przed gmachu sądu w Birmingham usunięto postument przedstawiający 10 Przykazań Bożych. Nastąpiło to na polecenie stanowego wymiaru sprawiedliwości, który podkreślił, że pomnik wzniesiono nielegalnie.

Decyzja ta wywołała gwałtowne spory między zwolennikami a przeciwnikami ścisłego rozdziału Kościoła od państwa, którzy całą sprawę rozpatrują w tym kontekście. Ważący 2,5 tony i mający metr wysokości cokół rozebrano na oczach wielu ludzi. Wokół postumentu zebrała się kilkudziesięcioosobowa grupa wiernych, stojących w niemym proteście.

**S**ąd federalny nakazał usunięcie pomnika, gdyż stwierdził, że sędzia Moore, który postawił postument przed dwoma laty, zrobił to nielegalnie. Sędzia objął swoje stanowisko w 2000 r., zaś w sierpniu br. został zawieszony w czynnościach za brak „poszanowania niezależności i

integralności sądownictwa” - brzmi orzeczenie wymiaru sprawiedliwości.

- Nigdy nie zaprę się Pana, od którego zależą nasze prawa i nasz kraj - zapewnił w toku ostrej polemiki odwołany sędzia.

**O**drzucił on w ubiegłym tygodniu polecenie zdemontowania pomnika. Postanowienie to poparło wiele stowarzyszeń obrony praw obywatelskich, domagających się przestrzegania konstytucyjnej zasady oddzielenia Kościoła od państwa.

- Ostatni rozdział tej sprawy nie został jeszcze napisany i nadal będziemy walczyć - oświadczył bezpośrednio po usunięciu postumentu pastor Patrick Mahoney ze stowarzyszenia Koalicja Obrony Chrześcijańskiej. Wyraził on życzenie, aby wspomniany cokół został umieszczony z powrotem, tym razem w środku budynku sądu stanowego.

(KAI)



życie Kościoła

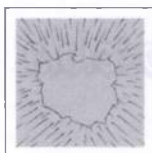
Jeszcze się nie pojawiła w księgarniach - a już jest bestsellerem. Chodzi o nową książkę o Papieżu „Jan Paweł II: światło dla świata”, której publikację zapowiedziano w USA. Ilość zamówień przekroczyła już dziesięć tysięcy egzemplarzy. Jak twierdzi Jeremy Langford, dyrektor wydawniczy oficyny „Sheed and Ward”, która przygotowuje pozycję, wcześniejsze zamówienia publikacji religijnych są na amerykańskim rynku rzadkością. W tym przypadku napływają one nie tylko z katolickich diecezji, ale i z innych księgarń. „Już się znalazła na pierwszym miejscu publikacji nie tylko wydawnictwa Sheed and Ward, ale całego konsorcjum „Rowman and Littlefield”, które rocznie wydaje 330 tytułów” - powiedział Langford agencji informacyjnej CNS.

Dość ryzykowne jest ogłaszanie, że książka Papieża o doświadczeniach pracy biskupa w Krakowie jest już gotowa - oświadczył rzecznik prasowy Stolicy Apostolskiej Joaquin Navarro-Valls. Wyjaśnił, że Jan Paweł II zakończył już pracę nad pierwszą jej wersją po polsku, teraz zaś przystąpi do poprawek i uzupełnień. Navarro-Valls dodał, że Ojciec Święty „lubi zmieniać”, trudno więc powiedzieć, kiedy tak naprawdę ostateczna wersja książki będzie gotowa do druku. Nie potwierdził opinii, że mogłaby się ona ukazać przy okazji obchodów 25-lecia pontyfikatu. Przed wyjazdem Papieża na tegoroczny wypoczynek w Castel Gandolfo informowano, że wykorzysta on ten czas m.in. na przygotowanie wspomnień z posługi biskupiej w Krakowie.

Czat, skrzynka intencji modlitewnych, wiadomości o wydarzeniach w Kościele, a także ogłoszenia i prośby o pomoc można znaleźć w Portalu św. Izydora, uznanego za patrona internetu. Został on wybrany przez hiszpańskich informatyków. Ich zdaniem ten żyjący na przełomie VI i VII w. święty stworzył w swych dziełach coś w rodzaju bazy danych, którą można by uznać za dalekiego przodka komputera i techniki obliczeniowej. Adres portalu: [www.izydor.end.pl](http://www.izydor.end.pl).

W stolicy Mongolii, Ulan Bator, kard. Crescenzo Sepe poświęcił 30 sierpnia katedrę pw. Apostołów Piotra i Pawła. Dzień wcześniej konsekrował pierwszego biskupa w historii kraju. Został nim 54-letni Filipińczyk o. Wenceslao Padilla. Specjalne pozdrowienie dla niespełna 200-osobowej wspólnoty katolików Mongolii wystosował Jan Paweł II.

- Ojciec Święty kocha Mongolię i ma nadzieję ją odwiedzić, kiedy tylko będzie to możliwe - zapewnił podczas uroczystości kard. Sepe, prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów. Bp Padilla wyraził w imieniu mongolskich katolików nadzieję, że stanie się to w przyszłym roku.



## z kraju

□ W Polsce złożyli wizytę prezydenci Chorwacji – Mesic, Macedonii – Trajkovski i Rumunii – Iliescu, którzy wzięli udział w XIII już Forum Ekonomicznym w Krynicy Górskiej.

□ Z okazji wybuchu II wojny światowej 1 września polscy politycy skrytykowali budowę Centrum Wypędzonych (Niemców) w Berlinie. Polscy politycy proponują inną formułę upamiętnienia europejskich exodusów – od powstania Centrum na Bałkanach po Strasburg. Padają też propozycje budowy jako przeciwwagi podobnego Centrum w Polsce, które dokumentowałyby zbrodnie niemieckie. Z okazji zamieszania wokół Centrum dość dziwnie zaprezentował się sondaż opinii przeprowadzony w Polsce, w którym większość ankietowanych uważa Niemców za ofiary II wojny (55,7%), nie zaś za agresora. Ciekawostką jest, że taką samą opinię podziela jedynie 36% samych Niemców.

□ Nie kończą się protesty pracownicze. Na Śląsku protestowali górnicy z kopalni przeznaczonych do restrukturyzacji, czyli po prostu zamknięcia. Zawieszono strajk w fabryce wagonów w Ostrowcu, manifestowano w Stalowej Woli, gdzie hucie grozi likwidacja, strajk podjęła załoga Ton-silu w Gorzowie.

□ Uczestnicy strajków sierpniowych z 1980 roku powołali inicjatywę polityczną „Godność i praca”, która do końca roku ma przekształcić się w partię polityczną. Zdaniem założycieli postulaty Sierpnia nadal nie doczekały się realizacji.

□ Upadła ustawa o biopaliwach. Powodem jest błąd legislacyjny, który otwierał drogę do produkcji komponentów z roślin importowanych. Sprawę wyjaśnia prokuratura, ale posłowie już pracują nad nową wersją kontrowersyjnej ustawy.

□ Od 1 października wejdem w życie wizy dla Rosjan. Umowa napotkała na trudności. Nie udało się m.in. utworzyć konsulatu polskiego w Irkucku, który wydawałby wizy dla mieszkańców Syberii. Ruch wizowy do Polski będą obsługiwały na razie tylko 3 konsulaty w Moskwie, Kalinin-gradzie i Petersburgu.

□ UNESCO wpisała na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego tablice z postulatami strajkowymi z 1980 roku.

□ 98% ankietowanych Polaków uważa, że w kraju występuje korupcja. 68% uważa, że występuje ona bardzo często i na wszystkich szczeblach władzy.

□ Inny sondaż twierdzi, że 60% Polaków jest przeciwnych obecności polskich żołnierzy w Iraku. 62% obawia się zamachów terrorystycznych.

□ Nowy rok szkolny zaczął się pod znakiem nizu demograficznego. W szkołach podstawowych uczy się o 135 tysięcy mniej uczniów niż w roku ubiegłym, w gimnazjach mniej o 64 tysiące.

□ IPN zamierza postawić zarzut zacierania śladów w sprawie zabójstwa G. Przemyska przewodniczącemu Klubu Radnych SLD z Mokotowa Ziółkowskiemu. Ziółkowski w stanie wojennym był porucznikiem MO i dostał za sprawę Przemyska nagrody pieniężne od gen. Kiszczaka.

□ B. poseł Samoobrony – Nowak złożył zawiadomienie o przestępstwie, które dotyczy szefa klubu parlamentarnego SLD Jaskierni. Nowak oskarża Jaskiernię o przyjęcie 10 mln dolarów łapówki przy głosowaniu ustawy o grach losowych.

□ Sąd w Opolu wydał decyzję o aresztowaniu grupy tamtejszych samorządowców z SLD oskarżonych o udział w aferze z tzw. „Dobrymi Domami”.

□ Pozostając jeszcze przy aferach SLD odnotujemy zrzeczenie się immunitetu senatora SLD Gołąbka, który namawiał biegłego do złożenia fałszywych zeznań podczas procesu swojego syna.

□ Rząd liczy na 9 miliardów zł z prywatyzacji przedsiębiorstw w przyszłym roku. Do sprzedania jest jeszcze PKO BP, Północny Koncern Energetyczny i Wydawnictwa Szkolne.

□ Polska sieć telefonii komórkowej „Idea” już niedługo zmieni nazwę na „Orange”. Grupą Telekomunikacji Polskiej zarządzają obecnie Francuzi. Drugą z dużych grup telefonii – „Ere” nabywa niemiecki Deutsche Telecom, który zaferował miliard euro za 51% jej udziałów.

□ Poważnym inwestorem w Polsce okazuje się NATO. Sojusz sfinansuje rozbudowę i unowocześnienie 7 lotnisk, 2 portów i 5 baz materiałowych. Do 2008 roku inwestycje pochłoną 2 miliardy złotych.

□ Średnia zarobków w Polsce jest najwyższa w województwie mazowieckim i wynosi tam 2927 zł. Ponad 2000 zł średnia wynosi też w Wielkopolsce, Małopolsce, na Dolnym Śląsku, w opolskim i śląskim. Najmniej zarabia się w podkarpacim – 1843 zł, lubelskim – 1885 zł i świętokrzyskim – 1898 zł.

□ UE ustaliła listę 41 produktów spożywczych, których marki mają być chronione na świecie. Na liście znalazły się też polskie produkty – „polish cherry”, „polish vodka” i „herbal vodka”.

□ Lepszy rydz niż nic. Upadłe zakłady Daewoo w Lublinie zajmą się montowaniem rosyjskich samochodów terenowych UAZ. Da to zatrudnienie kilkudziesięciu osobom.

□ W całej Polsce zagrożone są kasztany. Przyczyną jest pojawienie się motyla szrotówki, który zawędrował do kraju aż z Japonii. Poszczególne gminy starają się opracować plan ratowania drzew, bez których trudno sobie wyobrazić choćby... matury.

□ Polska ekipa wróciła z mistrzostw świata w lekkiej atletyce w Paryżu ze skromnym dorobkiem, czyli jednym złotym medalem chodźiarza Roberta Korzeniowskiego.

## RZĄDY LEWICY, CZYLI „INNE ROŚLINY”

Marian Miszalski

**W**skutek zaciętej walki, jaką toczą ze sobą dwie lewicowe frakcje w Polsce (Kwaśniewski z Unią Wolności przeciw Millerowi) i włączeniu w tę walkę „swoich” ze służb specjalnych - opinia publiczna w Polsce co rusz dowiaduje się o jakiejś nowej aferze korupcyjnej.



Powiedzieć można, że tyle mamy z tej frakcyjnej „dintojry”, że obnażone zostają przy okazji patologie państwa i jego prawa. Niestety ujawnienie tych patologii nijak nie przekłada się na ich likwidację: nie po to rządzący dziś establishment lewicy (po aferze Rywina zwany coraz częściej po prostu sitwą...) budował republikę bananową w pozorach demokracji, by teraz naprawdę z nią walczyć, by zastąpić ją praworządnym państwem. Sytuacja przypomina raczej tego złodzieja, co to pierwszy woła „Łapać złodzieja”, usiłując zarazem szybko pozbyć się ukradzionego portfela. Toteż i „walka z korupcją” w wydaniu lewicy przypomina znane przysłowie: „Na złodzieju czapka gore”. Właśnie z początkiem roku szkolnego w SLD zrodził się nowy pomysł na „walkę z korupcją”: oto chce się obciążyć nauczycieli w szkołach dodatkowymi zajęciami - „lekcjami antykorupcyjnymi”. Jest to typowy pomysł wymyślony za biurkiem na działanie pozorne, propagandowe, na „odwalenie tematu”. W czasach PRL-owskich problemy rozwiązywano poprzez „zwoływanie narad”, niedaleko pada jabłko od jabłoni. „Lekcje antykorupcyjne” jako walka z korupcją - ten pomysł śmieszylby, gdyby nie był aż tak dumny i jałowy.

Korupcja w Polsce ma dwie podstawowe przyczyny. Pierwsza - to postkomunistyczna demoralizacja społeczeństwa. Jej przezwyciężenie - to program na dziesiątki lat. Ta demoralizacja była m.in. skutkiem walki lewicy z wiarą, religią i Kościołem, z chrześcijańskimi fundamentami moralności publicznej. Jeśli poważnie myśli się o moralnej odbudowie społeczeństwa po półwiecznej deprawacji - należałoby wspierać także moralność publiczną, zamiast głądzić o „państwie neutralnym światopoglądowo” i czynić z takiej „neutralności” państwotwórczy sztandar.

Drugą podstawową przyczyną korupcji w Polsce jest olbrzymi zakres ingerencji pań-

stwa w życie gospodarcze. Wystarczy przypomnieć, że o ile na początku lat 90. koncesje i licencje (więc uznaniowe decyzje urzędników) obowiązywały tylko w trzech obszarach gospodarczych (handel bronią, alkoholem i paliwami) - dziś obowiązują w... prawie 400 obszarach działalności produkcyjnej, handlowej i usługowej. Dodajmy do tego potężną socjalistyczną resztkówkę w postaci dotąd nie sprywatyzowanych kilku tysięcy „spótek skarbu państwa” lub z dominującym udziałem skarbu państwa, a otrzymamy obraz „transformacji ustrojowej”, która nie uszła daleko od socjalizmu. Nie dziwi, że w tej sytuacji rządząca lewica - główny autor i beneficjent „republik bananowej” - straszy Polaków „wolnym rynkiem”, zamiast powiedzieć prawdę: przyczyną korupcji w Polsce jest nie nadmiar, a niedostatek wolnego rynku. Przynajmniej w płaszczyźnie systemowej, strukturalnej. Wszak wiadomo, że przekupuje się urzędnika, który „dużo może”. W Polsce zbyt wielu urzędników w zbyt wielu urzędach „zbyt wiele może”!

Postawę lewicy wobec korupcji dobrze charakteryzuje inna inicjatywa, powzięta przez SLD z nowym rokiem szkolnym. Chodzi o projekt opodatkowania szkół niepublicznych. W praktyce oznaczałoby to, że rodzice często ponoszący olbrzymie wyrzeczania żeby zapewnić dzieciom porządne wykształcenie, musieliby płacić dodatkowe podatki, a system niepaństwowego szkolnictwa - ledwo co odrodzony po komunizmie i stawiający pierwsze kroki - powalony zostałby nowymi fiskalnymi domiarami. A wszystko to przy propagandowej gadaninie lewicy, iż „edukacja jest najważniejsza”... W tej lewicowej inicjatywie chodzi, jak się wydaje, o trzy cele: wycisnąć z biednego podatnika jeszcze trochę grosza, zastopować rozwój niepublicznego szkolnictwa (mniej podatnego na państwową indoktrynację, np. o „neutralnym charakterze państwa”), wreszcie - o zachowanie dominacji oświaty państwowej nad niepaństwową oraz silnej kontroli tej ostatniej przez lobby ministerstwa oświaty.

Tymczasem to, czego oczekivalibyśmy w Polsce to - przeciwnie: umożliwienie odrodzenia się szkolnictwa niepaństwowego, jego okrzepnięcia, jego zróżnicowania (poprzez ewolucję i konkurencję). Podatkowa inicjatywa SLD zmierza do zablokowania niepublicznej oświaty jeszcze zanim stanęła na nogi. Co więcej - jest to inicjatywa, która poddając państwowej kontroli szkoły niepubliczne, stwarza nowe, olbrzymie pole do korupcji i to w tak wrażliwej dziedzinie jak oświata. Żalozne też będą społeczne konsekwencje takiego zamysłu. Po prostu szkoły niepubliczne zmuszone zostaną do zwiększenia czesnego, przez co młodzież, zwłaszcza biedniejsza, dla której zabraknie miejsc w państwowych uczelniach, będzie miała jeszcze trudniejszy dostęp do oświaty.

*Ciąg dalszy na str. 10-11*



## ze świata

□ Zebrani w Pradze przedstawiciele 15 małych i średnich państw UE domagają się poważnych rozmów o przyszłej unijnej konstytucji, bez narzucania z góry schematów wypracowanych w Paryżu i Berlinie. MSZ Niemiec Joscha Fischer ostrzegł uczestników spotkania, by nie otwierali dyskusji na temat kontrowersyjnych fragmentów europejskiej ustawy zasadniczej.

□ W Rzymie odbył się szczyt 25 MSZ krajów UE, którzy dyskutowali o polityce obronnej Unii. Wielka Brytania uważa, że budowa europejskich struktur może osłabić NATO, zaś Francja, Niemcy i Belgia dążą do europejskiej samodzielności w tej dziedzinie. Stanowisko Londynu wspiera Hiszpania, Polska, Włochy, Irlandia i Irlandia.

□ Słowacki arcybiskup Jan Sokol publicznie nazwał antykościelną nagonkę w tym kraju spiskiem mającym zakłócić pielgrzymkę Jana Pawła II. Ojciec Św. udaje się na Słowację 11 września.

□ Nie ma spokoju w Iraku. W Nadżafie, który znajduje się w „polskiej strefie” stabilizacyjnej doszło do zamachu na szyickiego ajatollaha al-Halima, który pozostawał w opozycji do reżimu Husajna. Jego pogrzeb zgromadził ponad 500 tysięcy osób. W Bagdadzie zginęło w zamachu 2 żandarmów amerykańskiej armii. Zamach w Nadżafie opóźnił przekazanie tego miasta pod polski nadzór, co ma się odbyć dopiero 21 września. Ciekawie prezentuje się tu wypowiedź ministra spraw zagranicznych Cimoszewicza, który oświadczył, że „gdybyśmy byli tam wcześniej, moglibyśmy pomóc w skutecznym zapobieżeniu tragedii”. Nieoficjalne informacje twierdzą, że za wrzucenie granatu - np. na teren polskiej bazy Babilon, zwolennicy Husajna oferują Irakijczykom po 20 dolarów.

□ W Iraku stworzono namiastkę rządu. Tamtejsza Rada Zarządzająca powołała 25 ministrów.

□ Nie ma też spokoju w Afganistanie. Uaktywnili się talibowie, którzy zaatakowali posterunki rządowe na południu kraju. W prowincji Zabul zginęło 9 policjantów i żołnierzy.

□ Podobnie dzieje się w Palestynie, gdzie Hamas ostrzelał raketami miasto Aszkelon, a armia żydowska zaatakowała Nablus.

□ KRL-D oświadczyła, że nie jest zainteresowana dalszymi rozmowami z USA na temat swoich planów nuklearnych.

□ Na morzu Barentsa zatonął rosyjski okręt podwodny o napędzie atomowym. Zginęło 9 marynarzy.

□ Sąd w Czechach rozpoczął proces 24-latką, którego oskarżono o „propagowanie komunizmu”. Oskarżony był dziennikarzem lewicowego pisma, na łamach którego zwywał do przywrócenia komuni-

zmu. W Czechach od 1993 roku obowiązuje ustawa antykomunistyczna, która określa tę ideologię jako zbrodnię.

□ Rumuńska minister ds. integracji europejskiej pani Hildegarda Puwak wykorzystywała unijne pieniądze na finansowanie pseudoprojektów swojego męża i syna. Ich firmy wzięły pieniądze na rzekome szkolenia pracowników, po czym ogłosiły bankructwo.

□ Prezydent Gruzji Szewardnadze oświadczył, że nie będzie się ubiegał o możliwość sprawowania prezydentury przez III kadencję. Rządy Szewardnadze kończą się w 2005 roku.

□ W Nepalu znów wybuchły walki pomiędzy lewicową partyzantką a siłami rządowymi. Zginęło 5 komunistycznych rebeliantów i 2 policjantów. Tamtejsi maoiści zerwali trwające 7 miesięcy zawieszenie broni.

□ Pół miliona gospodarstw na Tajwanie było pozbawionych prądu po przejściu przez tę wyspę tajfunu.

□ 46 osób zginęło w Indiach po serii zamachów terrorystycznych w Bombaju. 130 osób odniosło rany. O zamachy podejrzewa się islamskich terrorystów lub separatystów z Kaszmiru.

□ Partia Pracujących Kurdystanu odwołała jednostronny rozejm i zapowiedziała przystąpienie do działań terrorystycznych w Turcji. Kurdowie uważają, że Ankara nie skorzystała z ich dobrej woli.

□ Rząd Rosji zatwierdził projekt wspólnego obszaru gospodarczego z Białorusią, Ukrainą i Kazachstanem. Putin przy tej okazji zwrócił się do Łukaszenki o szybsze wprowadzenie na Białorusi rosyjskiego rubla jako oficjalnej waluty tego kraju.

□ Deficyt publiczny Francji przekroczy normy unijne i wyniesie około 4%. Podobne kłopoty mają Niemcy. Ciekawe czy dla dużych państw unijne przepisy okażą się bardziej tolerancyjne...

□ Z Czech donoszą o znacznym wzroście zarobków w tym kraju. Średnia pensja wynosi tam równowartość 610 dolarów. Najbardziej zarobki wzrosły w strefie budżetowej.

□ Wg przeprowadzonych badań najwydajniejszymi pracownikami na świecie są Amerykanie.

□ W Połozowie koło Tomska na Syberii odsłonięto pomnik ku czci polskich zesłańców. W 1938 roku NKWD ostrzelała tam grupę 33 Polaków.

□ Z wyborów prezydenckich w Czeczenii organizowanych pod patronatem Moskwy wycofało się już 2 kandydatów - Dżabraiłow i Chabułatow. Nieoficjalnie mówi się, że na ich decyzję miała wpływ sugestia prezydenta Putina, który w Groznym chce mieć „swojego” prezydenta.

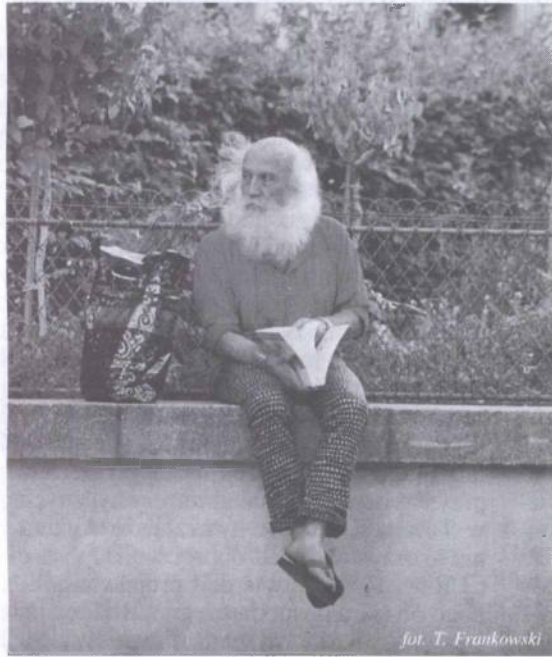
□ Na Ukrainie prezydent Kuczma zmienił ministra spraw zagranicznych. Złenkę, który przeszedł na emeryturę, zastąpił dotychczasowy ambasador w USA Hryszczenko. Krok ten może świadczyć o chęci Kijowa zachowania równowagi politycznej pomiędzy Zachodem a Rosją.

## polemiki

## KTO RZĄDZI POLSKĄ?

Stanisław Michalkiewicz

**C**o się odwlecze, to nie uciecze. Tak się mówi, ale nie zawsze to się sprawdza, bo skądinąd wiadomo, że okazja raz stracona, stracona jest na zawsze. Tę właśnie myśl w sposób poetyczny wyraziła Maria Pawlikowska-Jasnorzewska w wierszu „Paryż”: „jakiś wyblakły wod-



fot. T. Frankowski

nik paryskich trotuarów ściga mnie rybim okiem zalany słodyczą, podczas gdy piękny Hiszpan, krokiem pełnym czaru, przechodzi raz na zawsze...” Toteż i ja nie byłem pewien, czy obietnica złożona przed tygodniami Najmilszemu Czytelnikom „Głosu Katolickiego”, że będę informował o zwierzeniach pana Grzegorza Wieczerezaka czynionych podczas procesu, zostanie rzeczywiście przeze mnie dotrzymana. Rzecz w tym, że w tzw. międzyczasie działa się rzeczy równie, a nawet bardziej interesujące od tego, co mówił pan Wieczerek, a także od tego, co z jego wypowiedzi przedostawało się poza sądową salę.

Przypominam, że pan Grzegorz Wieczerek był prezesem kontrolowanej przez państwo firmy ubezpieczeniowej PZU i z tego powodu uważany był w swoim czasie za męża opatrnościowego rozmaitych polityków i innych osób z inicjatywą. Oskarżono go wreszcie o wyprowadzenie z PZU wielu milionów, podobnie także na własne konto. Jeśli było tak rzeczywiście, to wszystko jest w jak najlepszym porządku, a przynajmniej w zgodzie ze „Wstępem do bajek” księdza biskupa Ignacego Krasickiego, gdzie czytamy m.in.: „był minister rzetelny – o sobie nie myślał”. Pan Wieczerek wprawdzie nie był ministrem, ale tylko dlatego, że był kimś więcej; był opiekunem ministrów. Zatem – zgodnie z wnioskowaniem a mi-

nori ad maius – skoro wolno myśleć o sobie prostemu ministrowi, to czemuż miałby zapominać o sobie opiekun prostych ministrów? Być może zatem pan Wieczerek nie zapominał o sobie, ale najwyraźniej musiał zapomnieć o czymś równie ważnym – że fortuna variabilis, a w takim razie, jeśli już opiekować się ministrami, to nie tylko aktualnymi, ale i potencjalnymi. Bo przecież już Adam Mickiewicz ostrzegał: „lecz te, co jutro rykną, czym są dzisiaj gromy? Iskrą tylko”. Potencjalny minister nie wygląda może zachęcająco, by się zaraz nim opiekować, ale przenikliwa mądrość polega właśnie na umiejętności odrzucenia pozorów i rozpoznaniu prawdziwej wielkości od pierwszego spojrzenia. Dobry kogut w jajku pieje – mówi perskie przysłowie, więc rozpoznanie przyszłych ministrów nie przekracza możliwości umysłu ludzkiego. Jeśli zatem pan Grzegorz Wieczerek ich nie rozpoznał, to chyba wskutek jakiegoś lenistwa, a jeśli rozpoznał, ale się nie zaopiekował – no to teraz musi pokutować na aresztanckim wickie.

Ciekawe, że prasa codzienna, będąca ostatnio istnym biczem Bożym na aferzystów wszelkiej maści, jakoś zupełnie nie interesowała się zwierzzeniami pana Wieczerezaka. Inna rzecz, że raczej dawał on do zrozumienia, jak wiele poświęceń kosztowało go utrzymywanie dobrych stosunków ze światem polityki, ale unikał nazwisk, adresów i kontaktów. Trudno się dziwić, że w jego sytuacji zachowuje powściągliwość. Jednak dziennikarze śledczy, zwłaszcza ci najślawniejsi, mogliby podjąć trop wskazany przez pana Wieczerezaka bez trudu. A jednak nie, więc najwyraźniej „policmajster powinność swej służby rozumiał”. Słowem – nie było rozkazu. W tej sytuacji pan Wieczerek najwyraźniej uznał, że na niczyją wdzięczność liczyć nie może i raczej musi wziąć sprawy w swoje ręce. – „Zostałem aresztowany na polecenie lub z inicjatywy osoby z zarządu BIG Banku, obecnie Millennium” – powiedział na rozprawie. – „To po sugestii tej osoby minister spraw wewnętrznych podjął natychmiastową decyzję o moim aresztowaniu”.

Zyją jeszcze ludzie pamiętający tzw. „pucz moskiewski”, który zrujnował karierę Michała Gorbaczowa, a przy okazji uruchomił proces zakończony likwidowaniem Związku Radzieckiego. Zyją także ludzie pamiętający poskromienie przez rosyjskiego prezydenta Jelcyna buntu parlamentarzystów, tzw. usmirenije parlamentnowo matieża. Jak wiadomo, prezydent Jelcyn wysłał pod gmach Dumy czołgi, które ostrzeliwały siedzibę buntowni-

ków z armat. Czołgi należały do sławnych dywizji: tamańskiej i kantemirowskiej. Ale nie ruszyły od razu, a w każdym razie nie ruszyły wtedy, kiedy żądał tego od nich specjalny wysłannik prezydenta Jelcyna. Ruszyły dopiero wtedy, gdy dowódcy obydwu sławnych dywizji otrzymali w tej sprawie list podpisany przez „grupę intelektualistów i biznesmenów”. Tak w każdym razie przedstawiła autorów rosyjska prasa. Niestety i ona zachowała przedziwną powściągliwość, wskutek czego nie poznaliśmy nazwisk biznesmenów, a zwłaszcza „intelektualistów”, których listy wprawiają w ruch silniki czołgów dywizji tamańskiej i kantemirowskiej. Mao Zedong twierdził, że władza wyrasta z lufy karabinu. Stosując jeszcze raz wnioskuje a minori ad maius nie da się ukryć, że jeśli władza wyrasta nawet z lufy karabinu o kalibrze 7,62 mm, to tym bardziej – z lufy czołgowego działka o kalibrze 120 mm. Grupa trzymająca na uwięzi czołgi wyposażone w takie armaty, nie mówiąc już o karabinach maszynowych, niewątpliwie jest grupą trzymającą władzę, to chyba jasne. Zatem w Rosji władzę trzyma, a przynajmniej trzymała wtedy „grupa intelektualistów i biznesmenów”. No a w Polsce?

Nad tym pytaniem bezskutecznie łamie sobie głowę sejmowa Komisja Śledcza, badająca tzw. aferę Rywina. Ostatnio „Gazeta Wyborcza” indaguje w tej sprawie rozmaite osobistości, które przedstawiają swoje typy. Według nich grupa trzymająca władzę w Polsce składa się z panów Czarastego i Kwiatkowskiego oraz pani Jakubowskiej. Stoi to w jaskrawej sprzeczności z wyjaśnieniami pana Grzegorza Wieczerezaka, który wyraźnie dał do zrozumienia, że minister spraw wewnętrznych aresztował go nie na żądanie pani Jakubowskiej czy pana Czarastego lub Kwiatkowskiego, tylko na polecenie osoby z zarządu BIG Banku, obecnie Millennium. „Gazeta Wyborcza” przykłada ogromną wagę do wypowiedzi indagowanych przez nią osobistości i w ogóle bardzo się nimi nasładza. Ja jednak bardziej wierzyłbym w tej sprawie panu Wieczerekowi i to nie tylko dlatego, że on też coś tam musi w końcu wiedzieć, ale z przyczyny bardziej, że tak powiem, obiektywnej. Tak się akurat składa, że „Rzeczpospolita” opublikowała materiał o zarobkach w Polsce. Wynika z niego m.in., że np. pan prezydent zarabia 27 tys. zł miesięcznie, a prosty minister – niewiele ponad 11 tys. zł. Tymczasem każdy z ośmiu członków zarządu banku Millennium, spośród których jakiś nakazał miał aresztowanie pana Wieczerezaka, zarobił miesięcznie w ub. roku prawie 300 tys. zł! Czy te dysproporcje zarobkowe nie mają najmniejszego znaczenia, czy też może jednak odzwierciedlają prawdziwą, a nie tylko formalną hierarchię władzy w Polsce? Jeśli tak, to by znaczyło, że w Polsce jest tak samo, jak w Rosji – i tam i tu władzę trzyma „grupa biznesmenów i intelektualistów”, bo przecież nie jest →→→



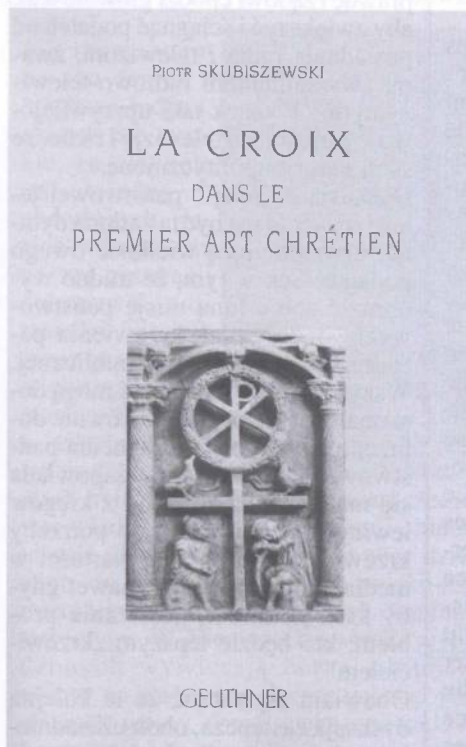


Ex libris

## KRZYŻ WE WCESNOCHRZEŚCIJAŃSKIEJ SZTUCE

Dariusz Długosz

**W** końcu 2002 r. renomowana paryska oficyna wydawnicza, specjalizująca się w literaturze orientalistycznej, *Geuthner*, we współpracy z Centrum Studiów Cywilizacji Średniowiecza w Uniwersytecie Poitiers opublikowała interesującą pracę pt. *La Croix dans le premier art chrétien*.



Jej autor, Piotr Skubiszewski, jest znanym historykiem sztuki, profesorem na Uniwersytecie w Warszawie i Poitiers oraz członkiem Polskiej Akademii Nauk, a tak-

→→→ wykluczone, że przynajmniej któryś z członków zarządu banku Millennium jest też intelektualistą.

Jest to bardzo prawdopodobne również z jeszcze jednego powodu. Jak już wspomniałem, dziennikarze śledczy nie tylko nie interesują się tropami podsuwanymi przez pana Wieczczaka, ale najwyraźniej traktują jego sugestie z ostentacyjną pogardą. Przypomina to anegdotkę o mężu, który niespodziewanie wróciwszy do domu, zastał tam żonę w stanie wskazującym na zdradę małżeńską. Rozpoczął więc energiczne przeszukiwanie wszystkich zakamarków, by znaleźć i skarcić zuchwalca, co targnął się na jego honor. W pewnym momencie otworzył szafę i ujrzał kochankę żony trzymającego w ręku rewolwer. - I tu go nie ma! - krzyknął zatraskując drzwi szafy.

Stanisław Michalkiewicz

że Europejskiej Akademii Nauk, Sztuki i Literatury. W jego biografii naukowej odnajdujemy liczne publikacje poświęcone rzeźbie gotyckiej, złotnictwu wczesnego średniowiecza i epoki romańskiej oraz ikonografii wieków średnich.

Liczne świadectwa Nowego Testamentu mówią o ukrzyżowaniu Jezusa, a za najstarsze uważa się fragment z Pierwszego Listu do Koryntian autorstwa Pawła Apostoła pochodzący z ok. 54-57 n.e., napisany podczas jego trzeciej podróży misyjnej, w którym czytamy: *my głosimy Chrystusa Ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan*. Następnie cztery Ewangelie, powstałe w II połowie I wieku n.e., zaskakują realizmem swoich relacji odnośnie Męki Pańskiej. Ukrzyżowanie i Męka Chrystusa stanowią tamże punkt kulminacyjny Jego ziemskiej misji, ale tragedia Pasji nie jest jej finałem. Przeciwnie, Jezus Zmartwychwstały wstąpił do Nieba, ciesząc się także chwałą Ojca (por. Dzieje Apostolskie 1,9-11). W nauce Apostołów Śmierć, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Chrystusa zajmują najważniejsze miejsce. Właśnie przez swoją śmierć Jezus odnosi ostateczne zwycięstwo nad śmiercią, a Krzyż staje się symbolem Jego wieczystej Mesjańskiej Chwały! W nauce wczesnochrześcijańskiej św. Ignacego z Antiochii (ok. 110 n.e.) podstawy doktrynalne skupiają się wokół Krzyża, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa-Mesjasza. Dwa terminy greckie pojawiają się wówczas w najstarszych tekstach chrześcijańskich na oznaczenie Krzyża Jezusa: *stauros* i *zulon* wyrażając raczej zbawienny jego charakter, niż realizm narzędzia egzekucji!

Pierwotne chrześcijaństwo stało jednak wobec teologicznego dylematu, gdyż z jednej strony Krzyż Męki Pańskiej był symbolem zwycięstwa i chwały Mesjasza, z drugiej zaś w świecie rzymskim był realnym instrumentem kary śmierci stosowanej wobec przestępców. W Starym Testamencie pogląd dotyczący śmierci przez powieszenie odnajduje swój negatywny wyraz w słowach z księgi Powtórzonego Prawa (por. 21,23): *Jeśli ktoś popełni zbrodnię podlegającą karze śmierci zostanie stracony i powieszysz go na drzewie... bo wieszający jest przeklęty!*

Sztuka wczesnochrześcijańska była więc realnym odbiciem tych dylematów, skoro od początków II wieku nie odnajduje się bezpośrednich obrazów krzyża, jako narzędzia kary. Pierwsze próby w tej dziedzinie zastąpiono obrazami alegorycznymi i symbolicznymi, np. okrętu, kotwicy (spotykanych na grobach chrześcijan z III-IV wieku) czy ptaków (kruk, orzeł). Bezpośrednie obrazy krzyża pojawiają się w sztuce chrześcijan około 350 n.e., a za najstarszy przykład uważa się znak na

zbroi monumentalnej statuy z epoki cesarza Konstantyna Wielkiego z IV wieku, dzisiaj przechowywanej u wejścia do Kapitolu w Rzymie. Odtąd realizm zastąpił więc stopniowo alegorie i symbole w obrazie krzyża. Około 400 r. n.e. w cesarskim Rzymie pojawiają się znaki krzyża na monetach (tzw. *Solidus* bity w Antiochii w Syrii).

W V wieku znak krzyża i jego artystyczna grafia nabrały w sztuce chrześcijańskiej swoistego kolorytu (złocenia, kamienie szlachetne) i kształtu znanego nam z ikon bizantyjskich. Modelem miały być złoty krzyż wzniesiony na wzgórze Gulgoty w Jerozolimie przez cesarza Wschodu Teodozjusza II (408-450), który z odzieniami lokalnych ewolucji jest obserwowany w sztuce wczesnego średniowiecza do ok. 1000 r., a nawet w sztuce gotyckiej, szczególnie obecny w krzyżach procesyjnych, ołtarzowych i relikwiarzach. Krzyż jest więc najważniejszym znakiem i symbolem wczesnego chrześcijaństwa z końca starożytności. Późniejsze wieki wzbogaciły ten obraz Krzyża postacią Ukrzyżowanego Chrystusa.

Książka Piotra Skubiszewskiego stanowi piękną monografię największego symbolu religii chrześcijańskiej, tak bardzo obecnego w sztuce od pierwszych wieków Kościoła. Pracę uzupełnia bogata literatura przedmiotu (str. 53-60) i zespół ponad 40 zdjęć ilustrujących ewolucje i obraz Krzyża w sztuce pierwszych wieków chrześcijaństwa od rekonstrukcji „ukrzyżowanego”, odkrytego przez archeologów w dzielnicy Jerozolimy - Givat ha-Mivtar, datowanego na I w.n.e. poprzez piękniejsze przykłady z rzymskich katakumb i kolekcji watykańskiej, na numizmatyce kończąc.

**Święto Podwyższenia Krzyża obchodzone w Kościele Katolickim w dniu 14 września skłania do refleksji nad symboliką Krzyża w teologii chrześcijańskiej jako instrumentu Zbawienia, jakże obecnego także w sztuce i kulturze świata.**

Znakomita monografia wybitnego znawcy przedmiotu, Piotra Skubiszewskiego, w pełni zadowoli gusta nie tylko wszystkich pasjonatów sztuki chrześcijańskiej, ale i nas chrześcijan... wpatrujących się szczególnie w Wielki Piątek i w dniu Święta Podwyższenia Krzyża w *Jego Krzyż Męki*, oczekując po raz kolejny... *Zmartwychwstania i Zbawienia!*

Dariusz Długosz

Piotr Skubiszewski, *La Croix dans le premier art chrétien*, Librairie Orientaliste Paul Geuthner, Paris 2002, str. 63, 46 ilustracji.



## LA PAGE DES FRANCOPHONES

de Richard Zienkiewicz ([ricziena@francenet.fr](mailto:ricziena@francenet.fr))

### LES BONNES AFFAIRES

**N**ormalement, l'été c'est la saison des affaires - des bonnes affaires que permettent les soldes avant les nouvelles collections ou celles que permettent les promotions qui lancent les nouveautés de la saison à venir.

En Pologne, l'été 2003 a aussi été la saison des affaires, mais derrière cette expression, il faut entendre corruption, trafic d'influence, prévarication, scandales divers et variés, liens avec le milieu. Il ne s'est pas passé de jour sans que les grands quotidiens nationaux polonais ne révèlent une affaire - grande ou petite - mettant en cause un ministre ou un élu national ou local portant l'étiquette du SLD. En principe, quelqu'un qui a été élu a reçu la confiance de ses électeurs et doit s'en montrer digne en étant au-dessus de tout soupçon, en travaillant pour l'intérêt général. A la fin de son mandat, il se doit de présenter son bilan pour pouvoir briguer un suivant. Un mandat électif est une délégation de pouvoir donnée par les citoyens, pas un blanc-seing. Mais tout cela relève de la théorie que l'on apprend dans les cours d'instruction civique à l'école, ou c'est tout simplement de la naïveté politique de ma part.

En Pologne, point n'est besoin de „mouiller sa chemise” pour se faire élire, on n'est même pas obligé de faire campagne, de se faire connaître des électeurs. Il suffit d'être inscrit en bonne position sur la liste d'un parti et que celui-ci ait le vent en poupe dans les sondages soit parce qu'il a un leader qui présente bien - je ne parle même pas de charisme qui n'existe pas encore en politique de l'autre côté de l'Oder -, soit parce que les partis adverses se sont lamentablement déconsidérés aux yeux des citoyens. Il n'est pas nécessaire d'être un brillant sujet avec de la personnalité. Il suffit d'être fidèle à la hiérarchie et de suivre gentiment la ligne fixée par les dirigeants. Il ne faut pas non plus être trop entreprenant, trop actif ou se faire remarquer par son intelligence exceptionnelle. Cela a été résumé par un député de Samoobrona, en conflit avec son chef, par „passif, médiocre mais fidèle” ce qui en polonais donne BMW (bierny, mierny ale wierny). Bref, il faut adopter un profil bas et se faire oublier. A partir de ce moment-là, on peut tout se permettre pour oeuvrer pour son intérêt personnel ou celui de ses proches, il suffit seulement de savoir faire les additions et de savoir profiter de sa position et de ses entrées. On arrive alors facilement à détourner l'argent public à son profit.

Le système électoral polonais, basé sur le scrutin de liste, porte donc en lui des germes de corruption. Même s'il n'est pas parfait et qu'il n'évite pas automatiquement les affaires véreuses, le système français est de loin supérieur et a fait ses preuves. Il permet aux électeurs de mieux connaître les élus et de faire plus pression sur eux sur le plan de la probité. Une initiative appelant à la modification du

scrutin dans ce sens a été entreprise en Pologne et une pétition remise au président de la République. Mais pour changer le mode de scrutin, il faut modifier la constitution polonaise dans laquelle le scrutin de liste à la proportionnelle est inscrit „en dur”. Ce qui, on l'aura compris, n'est pas du goût de tout le monde.

**C**et été, le quotidien *Rzeczpospolita*, dans un article intitulé „la saison des affaires”, a fait le point sur tous les scandales qui ont marqué le gouvernement Miller au cours de sa courte existence, et a effectué une comparaison avec la période précédente, sous le gouvernement Buzek, qui avait déjà été très riche en affaires. Le journal indique que l'équipe actuelle a battu un record car, en moins de deux ans, elle a égalé en nombre et en importance les affaires révélées sous l'équipe précédente durant ses quatre années d'existence. Miller, qui avait fait campagne sur la dénonciation de son prédécesseur incapable de maîtriser la situation, ne sait plus quoi dire maintenant et se montre lui aussi tout autant incapable de remettre de l'ordre dans ses propres rangs. Le même scénario se répète à chaque reprise: des membres de son parti se livrent à des malversations, au bout d'un moment cela commence à se savoir dans l'entourage des protagonistes, le Premier ministre en tant que chef du parti est mis au courant mais tente d'étouffer l'affaire et de la régler en interne pour qu'elle ne remonte pas à la surface et que la justice ne s'en saisisse pas. Mais les journalistes veillent et en font bientôt leurs choux gras. Toutefois, d'après *Rzeczpospolita*, le record de l'équipe Miller ne veut pas dire qu'il y a plus d'affaires qu'avant, mais qu'il y en a plus qui sont étalées au grand jour par la presse car la société polonaise a changé et s'intéresse maintenant davantage à ces révélations. Une affaire révélée par un journal sonne le glas de celui qui se fait prendre la main dans le sac. Il retourne dans l'oubli qu'il n'aurait jamais dû quitter. A cet égard, la responsabilité de la presse est importante car elle peut signer la mort politique d'un individu, ce qui a fait dire à un confrère de la chaîne privée polonaise TVN que „les hommes politiques sont comme les mouches, on peut les tuer avec un journal”.

### EN BREF

Andrzej Wajda va tourner la suite de „L'Homme de fer” avec les mêmes acteurs que pour les films précédents, Krystyna Janda jouant le rôle de la fougueuse photographe et Jerzy Radziwiłowicz incarnant le leader syndical. Le nouveau film aura pour sujet la Pologne après sa sortie du communisme tandis que „L'Homme de fer” traitait de la naissance de Solidarité et de l'état de guerre. Le premier film de la série, „L'Homme de marbre”, était consacré à la période stalinienne.

Ciąg dalszy ze str. 6-7

### RZĄDY LEWICY, CZYLI „INNE ROŚLINY”

Pomysł opodatkowania szkół niepublicznych dobitnie ilustruje obłudę lewicy, wywijającej hasłem „powszechnej oświaty”.

Tymczasem na jesień rząd zapowiada nową kampanię propagandową: tym razem pod pozorem dyskusji o „misji” telewizji publicznej. Tak naprawdę rządowi chodzi głównie o to, aby zwiększyć i ściągnąć podatek od posiadania radia i telewizora, zwany „abonamentem radiowo-telewizyjnym”. Podatek taki uprzywilejowuje państwową telewizję i radio, ze swej natury upolitycznione.

Dyskusja o „misji” państwowej telewizji i radia ma być tą zasłoną dymną, uzasadniającą wielkość owego podatku. Sęk w tym, że trudno wyobrazić sobie inną misję państwowych mediów, jak krzewienia patriotyzmu i moralności publicznej. Wszystkie inne cele pełnić mogą doskonale media prywatne, równie dobrze, a nawet lepiej, niż media państwowe. Dyskusja więc zapowiada się mało interesująco, bo z kręgów lewicy nikt nie podniesie potrzeby krzewienia tych dwóch wartości w mediach publicznych, a nawet gdyby ktoś podniósł, powstanie problem: kto będzie lepszym „krzewicielem”?

Obawiam się zatem, że ta kolejna dyskusja zastępcza, obok uzasadnienia „abonamentu”, skończy się niczym lub co najwyżej „polityką personalną”. Warto odnotować na marginesie, że od lat krąży po Polsce projekt, by po prostu w budżecie państwa przewidzieć kwotę na propagowanie polityki rządowej: w ramach tej kwoty rząd mógłby kupować programy telewizyjno-radiowe, wyjaśniające, uzasadniające czy przekonywujące do polityki rządu. W ten sposób telewizja państwowa - o ile byłaby jeszcze potrzebna - mogłaby funkcjonować na równoprawnych zasadach finansowych, co media prywatne, nie ssałaby pieniędzy podatników, całkowicie pozbawionych kontroli nad wyczynami państwowych mediów. Jak widać, nie brak w Polsce dobrych pomysłów na trudne nawet problemy; najtrudniejszym problemem kraju wydaje się rządzący obecnie establishment, ukształtowany przy „okrągłym stole” i zazdrośnie pilnujący swego statusu „warstw uprzywilejowanej”. I właśnie... jeszcze nie wyjaśniono „afery Rywina”, a już objawiła się nowa afera, identyczna w formie i treści. Oto w ustawie o biopaliwach (sama w sobie jest urągawis- ➔➔



## własnym głosem z Polski

Karol Badziak

**T**ragiczne dzieje polskie w drugiej wojnie światowej, szczególnie we wrześniu, w miesiącu, w którym przed sześćdziesięcioma czterema laty ten nasz narodowy dramat się zaczął, warto nieustannie przypominać. Osobiście uważam, że jest to mój podstawowy obowiązek.

Jak rozmawiam na ten temat z młodymi ludźmi, okazuje się zwykle, że niewiele oni wiedzą o zbrodniach, jakich wówczas na naszej generacji dokonywali nasi sąsiedzi. Niestety przez prawie pół wieku nauka historii wykładana w szkołach i na wyższych uczelniach była banalizowana i zamiast rzeczowej wiedzy, wciskano uczniom i studentom do głów propagandę. Nic więc dziwnego, że teraz w stosunkach polsko-niemieckich czy polsko-rosyjskich dominują stereotypy. W Niemczech związki wypędzonych wywierają coraz silniejszy wpływ na parlament, domagając się, jako ofiary(!) wojny, coraz większego zadośćuczynienia i to nie tylko w sensie materialnym, lecz także moralnym. Coraz częściej i głośniej dają do zrozumienia, że to my byliśmy ich głównymi prześladowcami. Natomiast w Polsce wypędzeni ze Wschodu w ogóle nie są zauważani, nie podnoszą głosu, a poprawność polityczna nakazuje nazywać ich repatriantami. W Rosji z kolei przy każdej okazji, kiedy odbywa się u nas uroczystość związana ze zbrodnią katyńską, tamtejsze media natychmiast przypominają o wzięciu do nie-



Katyn - 7.5.1943

woli przez armię polską przeszło stu tysięcy jeńców sowieckich w roku 1920 i sponują otwarcie, że wszyscy oni zostali przez Polaków uśmierceni. Już kilkanaście takich publikacji ukazało się w Moskwie na przestrzeni ostatnich kilku lat. Jest to wierutne kłamstwo, albowiem tylko oko-

ło 20 tysięcy z nich zmarło w niewoli z ran i wyczerpania, a przeszło 80 tysięcy wróciło do swego kraju. To chyba nie był zwykły przypadek, że w dwadzieścia lat potem, mściwy Stalin rozkazał swoim oprawcom z NKWD zamordować właśnie przeszło 20 tysięcy polskich oficerów, wziętych do niewoli przez czerwonoarmiejców.

Jako zdecydowany i zdeklarowany zwolennik pojednania Polaków ze wszystkimi naszymi sąsiadami, jestem równocześnie zdeterminowanym zwolennikiem ujawniania całej prawdy, niejednokrotnie okrutnej o stosunkach naszego narodu nie tylko z Niemcami i Rosjanami, ale również z Ukraińcami i Litwinami. Oczywiście mam na myśli okres drugiej wojny światowej. Nie tylko bowiem Niemcy i Rosjanie, ale również Ukraińcy i Litwini mają na swym sumieniu wyjątkowo zbrodnicze czyny wobec naszego narodu w tamtym tragicznym dla nas czasie. Uważam, że poznanie prawdy, nawet najboleśniej, o owej niewyobrażalnej tragedii naszego narodu, jest elementarnym ludzkim obowiązkiem. Przecież do tej

pory wiele zbrodni z tamtej epoki jest ukrywanych. Za ludobójstwo dokonywane przez wiele nacji w tamtych czasach, tylko Niemcy byli sądzeni i ukarani w Norymberdze. Pozostali ludobójcy - rosyjscy, ukraińscy czy litewscy, niestety nigdy nie zostali osądzeni i ukarani. Dopiero w tym roku po 60 latach zapomnienia krwawa zbrodnia dokonana na Wołyniu przez Ukraińców na Polakach została po raz pierwszy w obu krajach publicznie ujawniona. Oczywiście nie do końca. Okazało się, że podczas uroczystości w Porycku, dziś zwanym Pawliwka, w której uczestniczyli prezydenci Polski i Ukrainy zniknął z krzyża poświęconego pamięci Polaków zamordowanych przez żołnierzy UPA napis „zamordowani”. Został jednak ślad po tym słowie, które w przeddzień uroczystości zostało wymazane.

**P**ozwolę sobie przypomnieć, co data 11 lipca 1943 roku oznacza. Otóż Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w 168 miejscowościach powiatów kowelskiego, horachowskiego i włodzimierskiego zamordowała w niespotykanym w historii okrucieństwem oficjalnie 60 tysięcy, a nieoficjalnie prawdopodobnie 100 tysięcy Polaków. Bestialstwo trwało od lipca aż do grudnia. Najczęściej mordowano w niedzielę, w kościołach podczas nabożeństw. Ciężarne kobiety przybijano bagnetami do ziemi, dzieci rozrywano za nogi, niektóre nadziewano na widły i rzucano przez parkany. Jak sadyści przypadkiem napotkali polskiego inteligenta, nauczyciela lub urzędnika, wiązali go kolczastym drutem i wrzucali do studni. Ponadto odrąbali swoim ofiarom ręce, nogi, głowy, wycinali języki, obcinali uszy, nosy, wydłubowali oczy, wyrzynali mężczyznom przyrodzenia, rozpruwali brzuchy, wywlekali wnętrzności, młotkami rozbijali głowy, żywe dzieci wrzucali do płonących zabudowań. Żywych ludzi przeryźniali piłami, niewiastom odcinali piersi, nadziewali na pal lub uśmiercali po prostu zwykłymi kijami.

Na tym skończę, choć zapewniam, że nie wyczerpałem jeszcze wszystkich sposobów zabijania. Odpowiednie dokumenty potwierdzające to, co tu piszę, istnieją. Dlaczego akurat dzisiaj postanowiłem moim czytelnikom ujawnić te mało znane, barbarzyńskie metody zbijania ludzi? Dlatego, że gdyby świat wcześniej, dokładniej i powszechniej o nich wiedział i je potępił, a sprawców ukarał surowo, może nie doszłoby do zbrodni, jakie zostały ostatnio odkryte w Iczikerii i Iraku, gdzie w równie okrutny sposób pozbawiono życia tysiące Kurdów i szytów oraz Czechenów.

Okazuje się, że nie wolno ukrywać prawdy o zbrodniach, gdyż się do potem mści na niewinnych ludziach.

Jeśli redakcja zechciałaby się dowiedzieć, co Litwini Polakom w czasie ostatniej wojny uczynili, radzę zwrócić się do Jerzego Urbankiewicza, który posiada na ten temat wiarygodną wiedzę.

Marian Miszański

➤ ktem dla wolnego rynku) tajemnicza ręka wpisała słowa „inne rośliny”, dopisując je do listy roślin, z których wolno będzie produkować komponenty do biopaliw. Te dwa słówka w projekcie ustawy umożliwiłyby sprowadzanie do Polski z zagranicy oleju palmowego jako komponentu do produkcji biopaliw. W ten sposób ustawa o biopaliwach, którą PSL uzasadniał jako „istotne wsparcie dla polskich producentów rzepaku” napędzałaby pieniądze całkiem komu innemu, niż polscy rolnicy. Nawet wymienia się już pewną spółkę, z udziałem wojskowych służb informacyjnych, która eksportowałaby broń, a sprowadzała tenże olej palmowy. Gdyby nie ostra walka frakcyjna w łonie lewi-

cy, pewnie i tego kontrolowanego przecieku do prasy by nie było. I czy potrzeba „lekcji antykorupcyjnych” w szkołach? Potrzeba na pewno ludzi uczciwych i z charakterem, ale tych nie wyprodukuje państwowa oświata, kontrolowana przez urzędników, opłacanych z pieniędzy wydzieranych odpowiedzialnym rodzicom. Takich ludzi kształtuje odpowiedzialna rodzina, ale ta akurat nie jest „oczkiem w ławie” lewicy...



## punkt widzenia

Paweł Osikowski

### PŁOMIENIE

**W**rześień - jeszcze nie jesień, a przecież już nie lato. Noc, cisza... trwa spokój przed świtem, a dalej... później - przed czasem deszczy, zimna, chłodu uczuć, mgieł, wiatrów, kaloszy, żółtych liści, ognisk wśród pól i czerwonego końca nosa. Przedjesienna melancholia, a otwartym oknem sączy się zapach dymu pieczonych ziemniaków, a może dalekiego, dogorywającego pożaru. Na dnie szklanki resztką niedopitego wina, a w lichtarzu na kuchennym stole dogasa migotliwy płomyk świecy. I wydobywa wciąż z ciemnych kątów nieznanne za dnia dziwaczne kształty, cienie, wspomnienia, sylwetki ludzi, wygasły kaflowy piec, krzyż na ścianie nad drzwiami i ostatnie tego lata nostalgiczne. Przyciąga swym blaskiem na zatracenie émy i mój wpatrzony, nieruchomy wzrok. Ogień pełen jaskrawych żółtości, czerwieni, a nawet błękitów, refleksów fioletów i zimnych zieleni. Są w nim w jedno zestrzelone wszystkie odbicia i obietnice słońca, nieba, namietności uczuć, domowego ogniska, ciepła, światła w mroku, a jednocześnie i popiołów, i zgłiszczy, i piekiel. A jak zamkniesz chwilę potem oczy, pod powiekami wszystko odwróci ci się powidokiem jak w fotograficznym negatywie, jak w życiu. Ogień - żywioł zniszczenia i warunek przetrwania, jak powietrze i jak woda, co wzajemnie wykluczają się i uzupełniają. Dane człowiekowi, by mógł żyć i czynić sobie ziemię poddaną, ale jednocześnie, by znał granice swych możliwości. Tego lata Natura szczególnie dotkliwie uświadomiła człowiekowi XXI wieku, iż mimo niesłychanych osiągnięć technologicznych wciąż niezmiennie uzależniony jest on od wyroków



Opatrności. Potworne upały pochłonęły w samym sercu zachodniej Europy, zwłaszcza we Francji i Hiszpanii tysiące ofiar, a później gigantyczne pożary zamieniły w popiół setki tysięcy hektarów lasów i tysiące domostw w tejże Europie, ale i w Ameryce. Nie pomogła najnowocześniejsza technika, systemy ostrzegania i komunikacji, specjalistyczny sprzęt i znakomicie wyposażone

szpitale najwyższej rozwiniętych państw świata. Człowiek cofał się bezradnie lub w panice wypatrując ratunku z... nieba - by uspokoił się wiatr, by spadł deszcz, by opadła temperatura.

I Pan pewnie znowu i znowu ześle na obolałą Ziemię ukojenie, upragniony deszcz, wyciszy wiatr i zgasną płomienie. Ludzie powrócą do swych domostw, spod zgłiszczy wygrzebią resztki dobytku i nadzieję. A później bardzo prędko zapomną o kataklizmach, o przestrofach i sile żywiołów, o Bogu. I w swej niepoohamowanej, niepoprawnej pysze będą - dumni i naiwni - dalej igrać z „ogniem” rozmaitych dziur ozonowych, ocieplania klimatu, eutanazji i klonowania ludzi, modyfikacji genetycznych - dążąc na wszelkie sposoby do definitywnego pozbycia się, wyeliminowania... Stwórcy i Jego porządku świata.

Nagle płomyk mojej kuchennej świecy definitywnie zgasł i zapadła ciemność. Jakby wbrew pewnej logice bezsennych nocy, to właśnie to wyrwało mnie z rozmyślań nad przekorą istoty człowieczej. Podeszedłem do okna - na parapecie kładła się poświata księżycy, skrzyła rosa, zaraz zacznie świtać. „Polskę jakoś ominęły tego roku szalejące żywioły” pomyślałem jeszcze zanim z oddali dobiegło bicie dzwonów. Nie wiem - na trwogę, czy na pierwsze nabożeństwo w pobliskim klasztorze?



## Polska - Francja - świat

Anna Rzeczycka-Dyndał

**O**d września bieżącego roku znacznie działać nowa organizacja pozarządowa - Stop Trafficking of People - w skrócie STOP. Utworzona została w Paryżu i jej zadaniem jest przeciwdziałanie pladze handlu ludźmi.

Trudno w to uwierzyć, ale w naszym XXI wieku handel ludźmi i niewolnicza praca są zjawiskami coraz powszechniejszymi. Do tej pory świat nic nie chciał na ten temat wiedzieć, ale rozmiary skandalu są tak wielkie, że nie sposób już go ukryć. Dokładnych liczb oczywiście nikt nie zna, bo proceder, żeby funkcjonować, musi pozostać tajny. Międzynarodowa Organizacja Pracy przypuszcza tylko, że aż 8 milionów nieletnich wpadło w ręce handlarzy dziecimi. Amerykański departament stanu sądzi natomiast, że co roku handlarze ludźmi „werbują” do międzynarodowych siatek prostytucji i niewolniczej pracy od 800 do 900 tysięcy kobiet, mężczyzn i dzieci.

Organizacja STOP Trafficking of People powstała jako rezultat ONZ-owskiego programu dla Bośni i Hercegowiny, który w latach 2001-2002 przeprowadził blisko 200 inspekcji w barach i nocnych klubach tego kraju. Ponad 300 dziewcząt z Rumunii, Mołdawii i Ukrainy mogło dzięki temu

w wejść w kontakt z misją Narodów Zjednoczonych. W konsekwencji energicznej akcji policji, większość tych dziewcząt, z których 10 procent nie miało ukończonego 18 roku życia, została uwolniona. W skład STOP wchodzi dzisiaj 60 osób z 10 różnych krajów świata - są wśród nich policjanci, psychologowie, lekarze, pielęgniarki i adwokaci.

Nie tylko STOP bije na alarm. Amerykański departament stanu opublikował niedawno trzeci swój doroczny raport na temat handlu żywym towarem i współczesnych form niewolnictwa. Raport odróżnia mafię trudniącą się tym procederem od siatek przemytu nielegalnymi imigrantami. Oczywiście jest jednak, że tak pierwszy, jak drugi typ kryminalnych organizacji żeruje na ludzkiej nędzy, słabości władz i na braku skutecznego systemu obrony. Handlarze rekrutują swe ofiary tam, gdzie panuje bieda, gdzie sytuacja polityczna jest napięta lub niejasna, lub wręcz tam, gdzie toczą się wojny, lub gdzie miały miejsce katastrofy naturalne w rodzaju trzęsienia ziemi i powodzi.

Amerykański departament stanu piętnuje 15 krajów za brak reakcji i tolerowanie praktyk nielegalnych i sprzecznych z prawami ludzkimi. Na jego liście znalazły się

między innymi Bośnia i Hercegowina, Birma, Korea Północna, Kuba, Gruzja, Grecja, Haiti, Kazachstan, Liberia, Uzbekistan, Dominikana, Sudan i Turcja. Grecja, która natychmiast zaprotestowała, przedstawiona jest w raporcie jako kraj, do którego w 2002 roku przywieziono z byłego bloku komunistycznego 18 tysięcy osób - głównie nieletnich - przeznaczonych do domów publicznych i prostytucji ulicznej. Najwięcej ofiar pochodzi z ubogiej Mołdawii. Jak wynika z raportu francuskiego Zgromadzenia Narodowego, aż 30 procent mieszkanki tego kraju, mających od 18 do 25 lat, zniknęło bez śladu. Młode kobiety - nieświadome niczego, przekonane, że ruszają na podbój lepszego świata - werbowane są także w Azji i Afryce oraz w Kolumbii. Do Europy przyjeżdżają, wyposażone w fałszywe paszporty. Miejscem tranzytu są Włochy. Sprzedawane są za od 500 do 2500 euro. Sutenerzy używają następnie podstępów starego jak świat - obiecują im małżeństwo, samochód i willę z ogrodem. Potem torturują i zmuszają do prostytucji. W Europie zachodniej prostytuuje się w tej chwili pół miliona dziewcząt ze wschodu Europy. Dla zmylenia policji, dziewczyny są przetrzucane z jednego miasta do drugiego, z jednego kraju do drugiego. Uwaga! Handel żywym towarem odbywa się także w Polsce. W Brukseli policja znalazła rachunek za Polkę opiekującą na 7 i pół tysiąca euro. Młode Polki, miejcie się na baczności!!



## Kronika polonijna

Redaguje od 10 lat Zbigniew A. Judycki

### ARGENTYNA

W Argentynie ukazała się książka - album „Piełgrzym Nadziei” w tłumaczeniu naszego rodaka z Meksyku inż. Jerzego Skoriny. Książka przedstawia różne aspekty życia i pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II.

### POLSKA

W Pałacu Prezydenckim w Warszawie odbyła się konferencja poświęcona organizacji obchodów rocznicy rzezi ludności polskiej na Wołyniu.

### WATYKAN

Radio watykańskie w języku polskim nadaje dwa programy dziennie: o godz. 15<sup>15</sup> - serwis informacyjny i o 20<sup>00</sup> program wieczorny, który jest powtarzany następnego dnia o godz. 6<sup>00</sup> rano. Serwis informacyjny z Watykanu retransmitowany jest także codziennie przez program I Polskiego Radia o godz. 16<sup>15</sup>. Ponadto audycji Radia Watykańskiego w języku polskim słuchać można na falach krótkich: 5.880 kHz (49m), 7.250 kHz (31m), fali średniej 1.467 kHz. Programy Sekcji Polskiej można odbierać również z satelity EUTELSAT II.

### FRANCJA

Francuska Fundacja „Gonty w Polsce” ratuje zabytkowe kościoły na Podkarpaciu. Działacze fundacji są zauroczeni drewnianymi świątyniami w południowo-wschodniej Polsce. Podkarpacki konserwator zabytków uważa, że jest to cenna inicjatywa francuskiej fundacji, której założycielem jest Francois Nozati.

### BIAŁORUŚ

Białoruska wieś Taniewiczze, która znajduje się w rejonie szczuczyńskim i liczy 1110 gospodarstw położonych wzdłuż jednej długiej ulicy słynie z tego, że mieszkańcy są utalentowani muzycznie i rozśpiewani. Dowodem tego jest wieloletnie funkcjonowanie zespołu folklorystycznego „Matczyna piosenka” pod kierownictwem Teresy Adamowicz. Uczestnicy zespołu zdołali zachować kulturę i tradycje swoich praojców i nieustannie przekazują je młodemu pokoleniu. Dzięki temu, że w repertuarze są autentyczne pieśni ludowe, śpiewane od wieków w Taniewiczach, zespół zdobył uznanie w kraju i poza jego granicami, m.in. był owacyjnie przyjęty na Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie i Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru w Kazimierzu Dolnym [DzPiDzŻ].

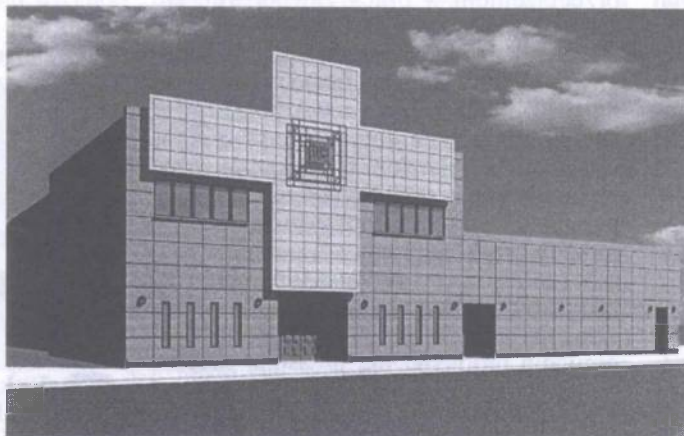
Restauracja pałacu książąt Radziwiłłów w Nieświeżu rozpocznie się w 2004 roku. W tym roku mają powstać plany architek-

toniczne pierwszych remontowanych obiektów - bramy wjazdowej, znajdujących się po obu jej stronach jednopiętrowych korpusów i baszty z zegarem, a także plany instalacji elektrycznej i wodno-kanalizacyjnych.

### USA

Instytut Kultury Polskiej w Nowym Jorku przy współpracy z Muzeum Narodowym w Warszawie przygotował pierwszą od 25 lat w nowojorskim Sculpture Center zbiorową wystawę 16 polskich artystek pt. Architectures of Gender: Contemporary women's in Poland.

W czerwcu odbyło się uroczyste poświęcenie Kaplicy Jezuickiego Ośrodka Milenijnego w Chicago przez biskupa Tomasza Paprockiego, biskupa pomocniczego archidiecezji chicagowskiej. Podczas uroczystości odczytany został dekret kard. Francis Georga, arcybiskupa Chicago, który podniósł i nadał tytuł „Sanktuarium Serca Jezusowego”. W najbliższym czasie zakończone zostaną remonty i projektowanie ołtarza, tabernakulum, drogi krzyżowej, konfesjonałów, sprzętu liturgicznego. Adres Ośrodka: 5835 W. Irving Park Rd., Chicago, Ill. 60634, tel. 773/7777000.



### LITWA

W sierpniu w Wilnie odbyły się uroczyste obchody 50-lecia istnienia „Kuriera Wileńskiego”.

### BELGIA

Komisja Europejska skrytykowała Belgię za gorliwość w wydalaniu Polaków nie mających w paszporcie pieczątki z datą przekroczenia granicy. „Przypadek dwóch Polaków to zarazem rezultat słabości tego, co nazywamy podręcznikiem stosowania Schengen, i być może nieco zbyt sztywnej interpretacji tego podręcznika przez władze belgijskie” - powiedział rzecznik Komisji Pietro Petrucci. Była to odpowiedź na pytanie, czy władze belgijskie miały prawo wydalic Z. Majewskiego i J. Czarkowskiego, którzy przyjechali do Brukseli starym konnym dylizansem, żeby

promować integrację europejską. Wydaleni 19 lipca z Belgii przebyli prawie tysiąc kilometrów starym szlakiem Poczty Polskiej. Zostali przyjęci z honorami przez polską ambasadę w Brukseli, po czym... aresztowano ich i wydano z Belgii. Policja zainteresowała się nimi na brukselskim rynku Grand-Place, gdy jeden z przechodniów spłoszył konie ciągnące ich eurodylizans. [DzPiDzŻ]

### AUSTRIA

Znaną polską pianistką mieszkającą od lat w Austrii jest Elżbieta Maria Wiedner-Zając, ur. 1944 r. w Będzinie. Studia muzyczne ukończyła w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach (w klasie fortepianu) 1963-65 i w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Gdańsku 1965-69 (nostryfikacja magisterium w Wiedniu 1992); studia podyplomowe (w klasie fortepianu G. Sandora) w The University of Michigan w Ann Arbor (USA) 1969-71 oraz jako stypendystka rządu austriackiego w Hochschule für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu (w klasie prof. D. Webera) 1975-76. Asystent w The University of Michigan w Ann Arbor 1970-71; asystent, a następnie adiunkt Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku 1971-78; wykładowca Hochschule für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu 1982-; docent Międzynarodowej Letniej Akademii w Lilienfeld (Austria) 1983-86. Jej repertuar pianistyczny

obejmuje, oprócz klasycznej literatury fortepianowej, także rzadko wykonywane lub wręcz zapomniane utwory. Koncertuje w krajach Europy, Azji i Ameryki, występując z recitalami, a także jako solistka z orkiestrą i kameralistka. W USA przeprowadziła w ośrodkach uniwersyteckich pokazowe lekcje fortepianu oraz wykłady na temat muzyki polskiej. Dokonała nagrań dla międzynarodowych stacji radiowych i telewizyjnych oraz nagrań płytowych, m.in. 5 CD: *Musica Polonica* 1989, *Masques-Polish Piano Works* 1993, *Klavier-festival Ruhr* 1997, *Erzählende Tänze* 1998, *Polnische Klavierkompositionen mit Orchester* 1999. W 1970 nagrała dla amerykańskiej telewizji cykl fortepianowy „Maski” K. Szymanowskiego (pierwsze wykonanie), a w 1977 nagrany z nią program był emitowany w 10 stanach USA. Uczestniczka międzynarodowych konkursów i festiwali, m.in.: w Bolzano 1972, Barcelonie 1974, Cardiff (Wielka Brytania) 1983. Busku-Zdroju 1997. Członek m.in.: Forum Pałac Krasków w Wiedniu 1997-, Towarzystwa Chopinowskiego w Wiedniu 1980-, Towarzystwa Austriacko-Polskiego w Wiedniu 1992-. Odznaczenia: Order Zasługi RP (IV), Odznaka „Za zasługi dla kultury polskiej”. Zainteresowania/hobby: balet klasyczny i współczesny, alternatywne kierunki w medycynie zachowawczej.

**- ŻYCIE RODZINNE -**

redaguje zespół z Hamburga

**RODZINA WOBEC PROBLEMU UZALEŻNIENIA (II)**

**W** rodzinie z problemem uzależnienia dochodzi do zachwiania równowagi, które wynika z uzależnienia jednego z jej członków. *Dysfunkcyjność* rodziny polega na zaburzonych relacjach między członkami rodziny, niejasnym podziale ról, chaosie, niekonsekwencji, chwiejności zasad, a czasem przemocy. To, co się dzieje z członkami rodziny dotkniętej uzależnieniem, stanowi naturalną reakcję na proces chorobowy. Rodzina z tym problemem ulega zaburzeniu, ponieważ nie dysponuje ani należytą wiedzą, ani praktycznymi umiejętnościami radzenia sobie z uzależnieniem.

**UZALEŻNIENIE OD ALKOHOLU W ASPEKTCIE RODZINNYM**

Rodzina alkoholika rozwija całą swoją siłę i inwencję, aby przetrwać kryzys, którego powodem jest alkoholizm. Jej członkowie znajdują własne sposoby radzenia sobie z trudną sytuacją rodzinną. W każdej rodzinie normalną reakcją na cierpienie, kryzys czy zaburzenie jednego z jej członków jest podjęcie przez pozostałych wysiłku mającego na celu zmniejszenie cierpienia, złagodzenie kryzysu i udzielenie wsparcia osobie dysfunkcyjnej po to, by ochronić rodzinę jako całość. Niestety taka strategia rodzinna prowadzi tylko do identyfikacji problemu, a nie do jego rozwiązania.

Gdy stosowane przez poszczególnych członków rodziny środki zaradcze zawodzą, rodzina dokłada nadzwyczajnych starań, by wesprzeć osobę chorą. Próbuje jeszcze bardziej ofiarnie jej pomóc oraz jeszcze lepiej ją zrozumieć. W miarę trwania choroby alkoholowej członkowie rodziny zaczynają wątpić w swoją wartość (np. żony, matki, synowie) i podejmują działania mające na celu przejęcie na siebie obowiązków osoby pijącej. Rodzina doświadcza wtedy rosnącej frustracji i niepokoju, odczuwa także poczucie winy.

Są to efekty wielokrotnie doznawanej porażki. Następnie w przebiegu procesu uzależnienia rodzina wykształca swoje własne, niekorzystne dla rozwoju rodziny, środki zaradcze i reakcje na alkoholizm. Członkowie rodzin najczęściej próbowali już wszystkiego, co ma do zaoferowania religia, społeczeństwo i kultura, lecz to okazało się mało skuteczne. Jałowość tych starań powoduje rozpacz i poczucie winy, które w rezultacie prowadzą do zagubienia i chaosu w rodzinie. Taka sytuacja sprzyja tworzeniu się systemu, który mimo kryzysu jest w stanie uchronić rodzinę przed rozpadem. Na tym etapie rodzina nie jest w stanie uznać, że potrzebna jest jej profesjonalna i specjalistyczna pomoc.

**A**by rodzina z problemem alkoholowym mogła zacząć funkcjonować prawidłowo, muszą zostać spełnione trzy warunki:

1) rodzina musi uznać swoją dysfunkcyjność, 2) musi pojawić się nadzieja na zmianę istniejącej sytuacji, 3) musi podjąć działania, które rozpoczynają proces

zmian, zwany procesem zdrowienia rodziny.

Zwykłe zachowania podtrzymujące funkcjonowanie rodziny tylko pogłębiają i utrwalają problem alkoholowy. Rozwój uzależnienia i towarzyszący mu proces rozpadu rodziny nie zostaną zatrzymane, dopóki rodzina nie nauczy się stosować nowych sposobów i strategii reagowania na stres wynikający z alkoholizmu jednego z jej członków.

**a) Skutki psychologiczne alkoholizmu w rodzinie.**

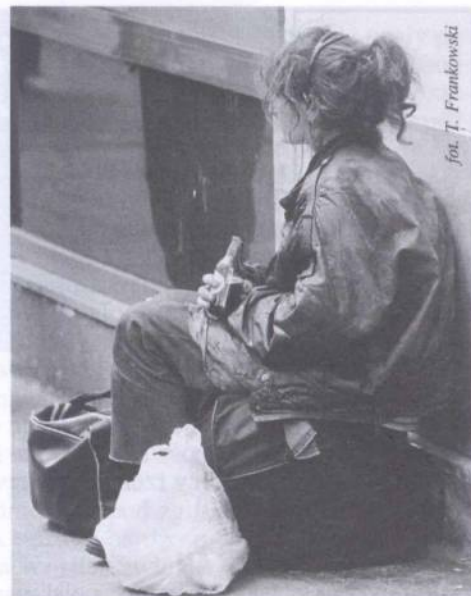
Rodzina początkowo nie rozpoznaje problemu alkoholowego. Zmianę stylu funkcjonowania jednego z członków rodziny upatruje w innych problemach np. w problemach finansowych lub związanych z przeciążeniem w pracy zawodowej. Do rozwiązania swoich problemów - w istocie wynikających z alkoholizmu - członkowie rodziny stosują znane sobie metody, ale one okazują się nieskuteczne.

Występują reakcje obronne rodziny, które pozwalają jej członkom poradzić sobie z panującym w niej zagubieniem, zakłopotaniem i chaosem. Niekiedy członkowie rodziny przekonują samych siebie, że problem nie istnieje i próbują funkcjonować tak, jakby wszystko było w porządku. Czasami też stosują technikę polegającą na omijaniu problemu np. przestają chodzić na przyjęcia z pijącym partnerem. Bywa i tak, że rodzina usprawiedliwia nadmierne picie alkoholu przez jednego z jej członków.

Wyżej omówione mechanizmy obronne jedynie utrwalają proces alkoholizmu, ale rodzina alkoholika nie umie porzucić tych zachowań bez specjalistycznej pomocy z zewnątrz.

Jest to spowodowane tym, że stosowane mechanizmy obronne sprzyjają ochronie poczucia jedności rodzinnej i podtrzymaniu ciągłości jej funkcjonowania.

Kiedy rodzina zaczyna rozpoznawać swój główny problem, wtedy zazwyczaj próbuje go ukryć. Partner alkoholika, który próbował już wszystkich znanych sposobów, czuje się sfrustrowany i winny. Odczuwa w związku z tym silne poczucie przegranej. Przepelnia go także lęk i niepokój. Takie stany emocjonalne, jak zakłopotanie, lęk i złość, rozpacz, poczucie bezsilności i bezzadności, stają się nieodłączną



częścią życia członków rodziny.

**b) Skutki fizyczne.**

Stres emocjonalny będący efektem obcowania z osobą z problemem alkoholowym znajduje swoje odbicie w fizycznej kondycji poszczególnych członków rodziny. Rodzina alkoholika często podejmuje własne leczenie farmakologiczne z powodu licznych zaburzeń somatycznych, zaburzeń nerwicowych, migren, zaburzeń żołądkowo - jelitowych, kłopotów z tuszą. Ponieważ swoje problemy zdrowotne uważają za pierwotne, toteż szukają ulgi w środkach przeciwbólowych i poradach medycznych. Jest to w przeważającej części przypadków jednak tylko postępowanie objawowe, a nie przyczynowe.

(c.d.n.)

dr Marta Makara-Studzińska

**WYCHOWANIE DZIECI - PODWÓJNA MORALNOŚĆ**

**D**ziecko wzrastając dowiadyuje się o przykazaniach, o normach postępowania i jest wdrażane w rodzinie do ich wypełniania. Jest ono jednak bardzo krytyczne i rozumuje poprawnie, że przykazania są jednakowe i dla niego, i dla rodziców, i dla wszystkich.

Jeśli rodzice inaczej postępują, niż każą postępować dziecku, wypaczają charakter dziecka i sprawiają w nim wrażenie, że nakazy, polecenia i przykazania są ustanowione wyłącznie dla dzieci, a gdy one dorosną, wówczas nic już nie będzie ich krępowało. Kiedy pewnego razu tłumaczyłem dzieciom z klasy drugiej, że trzeba w każdą niedzielę uczestniczyć w Mszy św., jedno z nich powiedziało w szczerości:

- A ja, gdy będę duży, to nie będę chodził do kościoła, bo mój tatuś powiedział, że do kościoła chodzą tylko dzieci i stare baby.

Dokończenie na str. 18

## KRZYŻÓWKA Z PYTANIEM

- proponuje Marian Dziwniel -

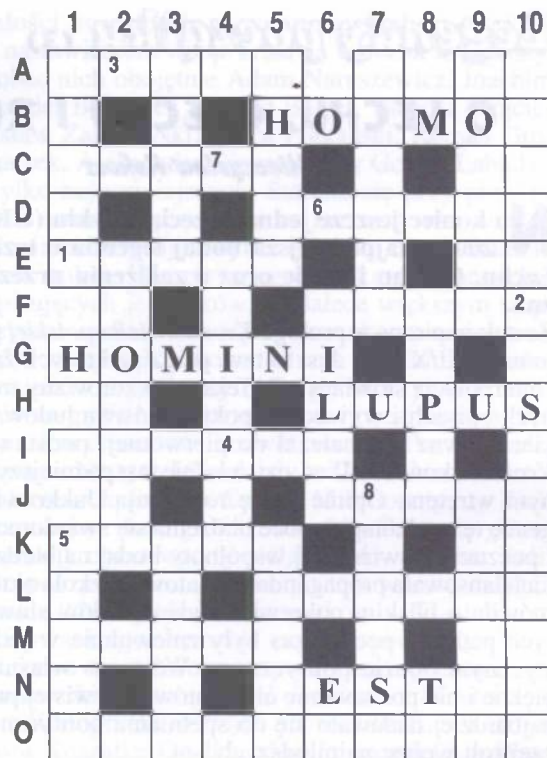
### Poziomo:

**A-1.** Błazen; **B-5.** Substancja koordynująca i regulująca procesy chemiczne w organizmie ludzkim; **C-1.** Witka; **D-5.** Stosowanie przemocy, gwałtu i okrucieństwa w celu zniszczenia lub zastraszenia przeciwnika (ofiarami tego barbarzyńskiego czynu są najczęściej NIEWINNI LUDZIE!); **E-1.** Koc jako nakrycie na konia; **F-6.** Podlegał feudalowi; **I-1.** Zawody kolarskie lub samochodowe; **J-6.** Główna tętnica lewej komory serca; **K-1.** Płytką zatoka morska; **L-5.** Dawniej: kopista ksiąg i dokumentów; **M-1.** Polskie góry; **N-5.** W środku czereśni lub śliwki; **O-1.** Część krystianii (ewolucja narciarska).

### Pionowo:

**1-A.** Końcowy akt ciąży; **1-K.** Skrzep wewnątrz tętnicy, embolia; **2-E.** Tematyka miłosna w literaturze; **3-A.** Ordynarnie o języku; **3-K.** Państwo sąsiadujące z Polską; **4-E.** Poetycko o kwiatostanach; **5-A.** Wiejski dom; **5-K.** Szyta z inletu; **6-F.** Prawy dopływ środkowej Wisły (jak mały, pięknie ubarwiony ptak); **7-A.** Równina stepowa w pln. Ameryce; **7-J.** Omasta; **8-F.** Specjalista od min (wojskowych); **9-A.** Antonim buty; **9-J.** Sproszkowany tytoń; **10-F.** Alfabetyczny spis, wykaz.

Rozwiązanie utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 8.  
Życzymy powodzenia i czekamy na rozwiązania. (Redakcja)



## Głos sportowy

Krzysztof Jakubczak

☺ Wreszcie polscy kibice doczekali się medalu na Mistrzostwach Świata w Paryżu i to od razu tego z najcenniejszego kruszcu, czyli złota. A zdobył go zgodnie z oczekiwaniami **Robert Korzeniowski**,



człowiek który przechodzi 50 km najszybciej na świecie. Polak w stolicy Francji z czasem 3:36:03 pobił rekord świata i trzeci raz w karierze okazał się najlepszym piechurzem na świecie. Pan Robert przez cały czas swojego triumfalnego marszu dopinowany przez polskich i francuskich kibiców, od początku dystansu maszerował w czołówce, w której było początkowo sześciu rywali, którzy stopniowo nie wytrzymywali tempa. Każdy kolejny kilometr to coraz większa, psychologiczna przewaga Korzenia. W decydującej fazie rywalizacji najgroźniejszym rywalem naszego chodziarza okazał się Rosjanin Skurygin, który około pięć kilometrów przed metą niebezpiecznie zbliżył się do prowadzącego Polaka. Przewaga obrońcy tytułu zmalała do około sześciu sekund i przez chwilę wydawało się, że Korzeniowski przeżywa kryzys. Szybko okazało się jednak, że Rosjanin usiłując doścignąć lidera przekroczył przepisy i otrzymał od sędziów ostrzeżenie. Po zakończonych zawodach owacji i gratulacji dla naszego rodaka nie było końca. On sam mimo wielkiego zmęczenia udzielał wywiadów każdemu, kto tylko miał na to ochotę. Oprócz medali z MŚ Korzeniowski posiada trzy tytuły mistrza olimpijskiego i jest dwukrotnym mistrzem Europy. Za zwycięstwo na Stade de France zarobił 200 tys. euro.

☺ Piłka nożna. Któż by się spodziewał, że po czterech ligowych kolejkach na czele tabeli będzie nie tak dawno jeszcze drugoligowy klub z prowincjonalnego miasteczka na wschodzie Polski - Górnik Łęczna. Beniaminek spod Lublina odniósł kolejne, trzecie już zwycięstwo. Tym razem Łęcznianie pokonali 1:0 łódzki Widzew. W czwartej kolejce do miana meczu kolejki kandydowały dwa pojedynki. Pierwszy we Wronkach, gdzie Amica pokonała 2:0 krakowską Wisłę. Mistrzowie Polski w tym spotkaniu pokazali, że nie są zbyt dobrze przygotowani do sezonu, a to z kolei nie wróży nic dobrego przed występami w Pucharze UEFA. W drugim arcyciekawym meczu Legia Warszawa pokonała na Łazienkowskiej 2:1 uzbrojonego po zęby poznańskiego Lecha. Mimo już trzeciej porażki poznaniaków jest szansa na wyjście klubu z kryzysu, zaistnienie nie tylko na polskiej, ale także na europejskiej arenie, a to za sprawą Jana Kulczyka, najbogatszego Polaka, który chce przejąć akcje klubu z Wielkopolski. W tabeli tuż za Górnikiem Łęczna, z dorobkiem 9 pkt., znajdują się Wisła Kraków i Amica Wronki.

☺ Bezprecedensowy i niespodziewany sukces odniosły Polki w mistrzostwach świata w kolarstwie górskim, które odbyły się w szwajcarskim Lugano. Tęczę

koszulkę mistrzyni świata w maratonie zdobyła **Maja Włoszczowska**, a srebrny medal wywalczyła **Magdalena Sadlecka**. Niespełna 20-letnia Włoszczowska osiągnęła na mecie przewagę blisko 5 minut nad koleżanką z reprezentacji i z grupy Lotto PZU S.A. Magdaleną Sadlecką. Brązowa medalistka, Niemka **Sandra Klose**, straciła do triumfatorce blisko 10 minut. Mistrzyni świata podkreśliła, że maraton stanowił prelude przed rywalizacją w jedynej olimpijskiej konkurencji kolarstwa górskiego - wyścigu (cross country). Zaplanowany na następną niedzielę w Lugano wyścig o mistrzostwo świata może w dużym stopniu zdecydować, ile Polek uzyska prawo startu w igrzyskach w Atenach.

☺ Wioślarstwo. Dwa medale - srebrny i brązowy wywalczyły polskie osady w wioślarskich mistrzostwach świata w Mediolanie. Po srebro sięgnęli mistrzowie olimpijscy z Sydney - **Robert Sycz** i **Tomasz Kucharski** w dwójce podwójnej wagi lekkiej, a brąz zdobyła czwórka podwójna w składzie **Marek Kolbowicz** (AZS Szczecin), **Sławomir Kruszkowski** (AZS UMK Toruń), **Adam Bronikowski** (AZS AWF Warszawa), **Adam Korol** (AZS AWF Gdańsk). Robert Sycz (RTW Bydgoszcz Kabel) i Tomasz Kucharski (AZS AWF Gorzów Wlkp.) przegrali z Włochami, którzy wysunęli się na prowadzenie natychmiast po starcie i utrzymali do mety przewagę pół długości łodzi nad polską osadą. Czwórka podwójna z kolei po 500 metrach zajmowała drugie miejsce za Niemcami ze stratą 2,5 sekundy, ale znakomicie popłynęli Czesi, będąc na półmetku już przed polską ekipą, która w końcówce nie była w stanie doścignąć rywali i ukończyła wyścig na trzeciej pozycji.

Jakubczak.k@wp.pl

## Legendy początku (3)

### O LECHU, CZECHU I RUSIE

Mieczysław Rokosz

**N**a koniec jeszcze jedna, trzecia z cyklu (GK 38/2002, 39/2002), najpóźniejsza bodaj legenda o trzech braciach: Lechu, Czechu i Rusie oraz o założeniu przez Lecha Gniezna.

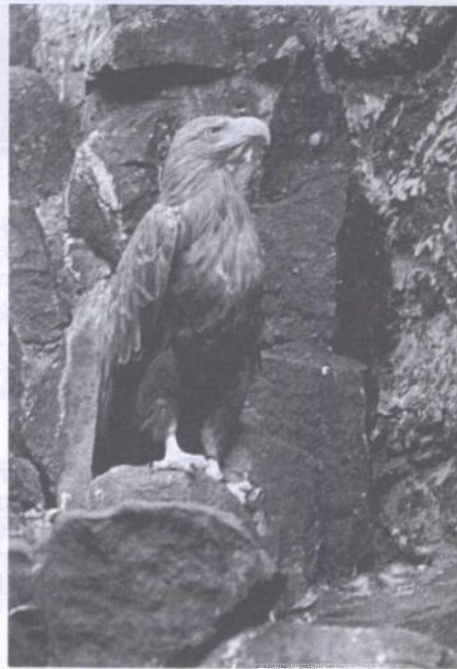
Została zapisana w prologu *Kroniki wielkopolskiej* gdzieś na przełomie XIII/XIV w. Jest to tzw. przez niektórych źródłoznawców „interpolacja słowiańska”. Tekst to wzorowany trochę na biblijnych opisach i wywodach pokrewieństwa ludów. I nie jest całkiem pewne czy należał do pierwotnej, podstawowej redakcji *Kroniki* z końca XIII w., czy właśnie jest późniejszym XIV-wiecznym wtrętem. Opinie te się rozłamują. Jakkolwiek jest, to legendę tę zrodzoną w epoce budzenia się świadomości narodowej i poczucia słowiańskiej wspólnoty bodaj najbardziej ze wszystkich lansowała propaganda oświatowa i szkoła okresu PRL, gdyż mówiła o bliskim pokrewieństwie narodów słowiańskich, których państwa podówczas były zniewolone w jednym komunistycznym obozie politycznym. Wówczas właśnie to skądinąd piękne i nie pozbawione elementów oczywistej prawdy podanie najbardziej nadawało się do spełnienia polityczno-wychowawczej roli wobec najmłodszych.

**A**oto podanie w największym skróceniu: „Otóż w najstarszych księgach piszą, że Panonia jest matką i kolebką wszystkich narodów słowiańskich. (...) powiadają, że Panończycy wywodzą się od Janusa potomka (biblijnego) Jafeta. (...) Z tych Panończyków pochodzili trzej bracia, synowie Pana, władcy Panończyków, z których pierwszy miał imię Lech (praojciec Lechitów czyli Polaków), drugi Rus, trzeci Czech. I ci trzej wydawszy potomstwo z siebie i ze swego rodu, posiadali trzy królestwa: Lechitów, Rusinów i Czechów (zwano ich też Bohemami), posiadają je obecnie - pisze średniowieczny kronikarz - i na przyszłość posiadać będą, jak długo spodoba się Bożej woli. Spośród nich, jak okazuje się zarówno z kronik, jak i z (rozległości) granic, przewagę i panowanie, i wyższość w całym cesarstwie mieli Lechici”. Autor mówiąc o cesarstwie ma na myśli federację państw słowiańskich, a nie np. cesarstwo rzymskie czy niemieckie.

Dalej powiada kronikarz, iż „Słowianie ... mówią różnego rodzaju językami, które wzajemnie rozumieją ... (bo) przecież wzięły początek z mowy ojca Sława, stąd też Słowianie”. „Gdy zaś Lech ze swym potomstwem wędrował przez rozległe lasy, gdzie (teraz) istnieje królestwo polskie, przybywszy wreszcie do pewnego uroczego miejsca, gdzie były bardzo żyzne pola, wielka obfitość ryb i dzikiego zwierza, tamże rozbił swe namioty. A pragnąc tam zbudować pierwsze mieszkanie, iżby zapewnić schronienie i sobie, i swoim, rzekł: Zbudujemy Gniazdo! Stąd i owa miejscowość aż do dziś zwie się Gniezno, to jest budowanie gniazda”.

Powyższy fragment *Kroniki* przekazuje nam genealogię Słowian zgodnie z powszechnym w średniowieczu, ugruntowanym na Biblii poglądem, iż należą oni do narodów pochodzących od Jafeta, jednego z trzech synów Noego, brata Chama i Sema; należą więc, jak jeszcze i później określała nauka, do ludów „jafetyckich”. Również pogląd, że Panonia (nazwa prowincji rzymskiej nad środkowym Dunajem w obszarze obecnych Węgier) była wylęgarnią narodów europejskich, także i praojczyzną Słowian - był powszechny. Naturalnie wywody te nijak się nie mają do współczesnych poglądów nauki na etnogenezę Słowian.

Ta legenda o braciach eponimach, praojcach trzech narodów, jest - widać - dość późna. Nie można jednak wykluczyć jakiejś starszej opowieści trwającej w tradycji ustnej, skoro Gall mówiąc o Gnieźnie wyprowadza nazwę od gniazda, mogło to jednak być czyste skojarzenie znaczeniowe. Tutaj po raz pierwszy występuje Lech jako mityczny praojciec Polaków, od niego też zwanych Lechitami. Wszystkie trzy postaci są czystym wymy-



ślem dorobionym do nazw narodów. Legenda - jako się rzekło powstała w dobie budzenia świadomości narodowej i poczucia wspólnoty słowiańskiej, i może być zlepkiem funkcjonujących wcześniej odrębnych wątków. Długość powtórzył ją dokładnie za *Kroniką wielkopolską*. Za nim poszli też dziejopisowie XVI w. Pojawiły się jednak elementy nowe, mówiące np. że Lech natrafiwszy orle gniazdo, orła wziął za godło, a założone w tym miejscu miasto nazwał Gniezdem, niby od tego gniazda. Są też lo-

kalne odrośle od tego podania np. mówiące o Poznaniu, jako miejscu poznania się braci, to znów cieszyńska anegdota o natrafieniu w wędrowce na studnie i wielkiej z tego radości, stąd Cieszyn. Są to typowe etymologie ludowe.

**C**o zaś do legendy o założeniu Gniezna, to według językoznawców nazwa ta nie wywodzi się od gniazda, jak chce legenda, lecz jest nazwą topograficzną i wiąże się z charakterystycznym ukształtowaniem terenu. W języku prasłowiańskim *gnězdo* znaczy miejsce wgłębione, miskowate, być może o podłożu gnilnym. Są tam wprawdzie jeziora, szkopolu jednak w tym, że najstarszy gród gnieźnieński zlokalizowano na wzgórzu, którego nazwa Góra Lecha - poszła od Legendy. Potężny ten gród był trzyczłonowy. Składał się z grodu właściwego, podgrodzia i osady otwartej - i pochodził z końca VIII w. Nazwa Gniezna (GNESDUM CIVITAS) po raz pierwszy występuje na denarze Bolesława Chrobrego z około 1000 r. Wymienia ją też Thetmar / +1018/ w swej *Kronice*.

Zawarty w legendzie opis bogactw przyrodzonych polisto-leśnego obszaru zgadza się z charakterem wczesnodziejowej Wielkopolski. We fragmencie tym wyczuwalny jest wpływ plastycznego opisu Polski przez Galla: „Kraj, gdzie powietrze zdrowe, rola żyzna, las miodoptylny, wody rybne, rycerze wojowniczy, wieśniacy pracowici, konie wytrzymałe, woły chętne do orki, krowy mleczne, owce wełniste”.

W naszej legendzie mowa jest o „rozległych lasach”, zresztą trudno zaprzeczyć, że przekazy pisane, zwłaszcza odnoszące się do wczesnego średniowiecza, wymieniają las jako istotny składnik krajobrazu naturalnego wczesnodziejowej Polski. Jednak przeswiadczenie o wybitnej jej lesistości w tamtym czasie ugruntowali w powszechnej naszej świadomości tacy pisarze, jak Stanisław Smolka w jego dziele *Mieszko Stary i jego wiek* (1881), a jeszcze bardziej Józef I. Kraszewski w jego bodaj najlepszej powieści „*Stara baśń*” (1876), której pierwsze zdanie: „Poranek wiosenny świecił nad czarną lasów ławą, otaczającą widnokrąg dokoła...” weszło w podświadomą pamięć pokoleń.

Las - puszcza w tym czasie wczesnego i późniejszego średniowiecza była wielkim bogactwem. Dostarczała drewna na budowę i opał oraz runa. Prowadzono tu gospodarkę bartną, której produktem był miód i воск. Łowy na grubego zwierza i drobniejszą zwierzynę były nie tylko rozrywką, ale i pozycją ekonomiczną; dostarczały mięsiwa i skór. Naturalnie puszcze te charakteryzowały się znaczną rozległością, bogactwem gatunkowym drzewostanów i wielką różnorodnością oraz obfitością zwierzyny. Puszcze, zwłaszcza graniczne, długo i celowo nie trzebione, były naturalnymi barierami, pełniły więc funkcje w systemie umocnienia i obrony kraju. Było ich odwrotnie proporcjonalnie więcej niż dziś, ale było ich w IX - X w. tylko 65 - 75 %. Zalicza się tu również obszary bagniste oraz sposobne dla osadnictwa



słabo zalesione obszary leśno-polne. Ponadto występowały wcale rozległe, urodzajne i z natury bezlesne obszary polne. Były puszcze niewątpliwie wybitnym rysem charakterystycznym środowiska naturalnego ziem polskich i miało to swoje wielorakie konsekwencje m.in. w narodowym obyczaju oraz w mistrzostwie ciesielskim. Wprawdzie brzask naszych dziejów rozpoczął się wśród puszczy, a nie w stepie - jednak z tym puszczańskim charakterem wczesnodziejowej Polski nie należy przesadzać, wszak POLSKA nie od lasów, ale od pól pochodzi. Jeszcze dziś w niektórych naszych gwarach słychać zamiast „polna droga” - „polska droga”.

**K**ronika wielkopolska zawiera też romansową opowieść o Walgierzu panu na Tyńcu, jego pięknej żonie Helgundzie i Wisławie z Wiślicy. Oto jej treść w największym skrócie.

Siedzący na Tyńcu nad górną Wisłą książę Walgierz pokonał Wisława i więził go w wieży swego grodu. Żoną Walgierza była Helgunda, córka króla Franków, przeznaczona dla księcia Alemanów, którą Walgierz uwiódł swym pięknym śpiewem po nocach i uprowadził do Polski. Podczas długiej nieobecności Walgierza uczestniczącego w wyprawie wojennej, Helgunda za namową swej powiernicy uwolniła Wisława, księcia „bardzo wytwornej postaci, powabnego ciała i pięknego wejrzenia” i uciekła z nim do Wiślicy „zupełnie porzuciwszy łożę własnego męża”. Powróciwszy wreszcie z wyprawy Walgierz i dowiedziawszy się o wszystkim - wkracza do Wiślicy, gdy Wisław był poza miastem, zajęty polowaniem. Jednak za sprawą wiarołomnej żony zdradziecko zostaje więźniem Wisława. Nieszczęsnemu przyszła z pomocą Wisławowa siostra, która uwolniła go z więzów. Teraz Walgierz pomścił mieczem mordując wiarołomną Helgundę i nikczemnego Wisława - obojga razem w łożu. Kronikarz kończy tę opowieść uwagą, iż „grobowiec tej Helgundy, wykuty w skałę, do dziś pokazują w grodzie wiślickim, wszystkim, którzy go chcą widzieć”.

Jedyny to przekaz tego podania, jaki czytamy w *Kronice wielkopolskiej*. Nie wykluczone jednak, że była jakaś pisemna wersja pierwotna, która się nie zachowała. Z kolei dopiero Bartosz Paprocki w *Herbach rycerstwa polskiego*, wydanych w Krakowie 1584 r., w rozdziale o herbie Topór wplata to podanie, jako legendę genealogiczną, że niby to Walgierz - tu Walcer hrabia na Tyńcu był z rodu Toporczyków. Wisław zaś u Paprockiego to Wiślimir, zaś jego siostrze nadaje on imię Rynga.

Romansowe to podanie jest oczywiście kompilacją dwu wątków: o Walterze i Helgundzie, i - o Wisławie. Pierwszy zrodzony gdzieś w Burgundii, sklecony z dość szablonowych motywów wędrownych (np. zaloty przez nocne śpiewy) i szeroko znany w zachodniej Europie - został zdaniem Stanisława Zakrzewskiego przywleczony do Polski może za pośrednictwem benedyktynów, którzy - jak wiadomo - od XI w., ściślej od czasów Bolesława Szczerzego - Śmiałego, a może już od Kazimierza Odnowiciela, mieli swój klasztor na tynieckiej skałe nad Wisłą. W Polsce przypuszczalnie w I połowie XII w. doszło do skojarzenia z rodzimą, wiślicką opowieścią o Wisławie, chcąc przechowywać pamięć o Wisławie księciu i eponimie Wiślicy. Ta nowa redakcja mogła być dokonana - jak sądzi Gerard Labuda - na rycerskim dworze księcia Henryka Sandomierskiego (+ 1166) w Wiślicy, gdzie też dawało się już słyszeć recytowaną prawdopodobnie w formie poetyckiej, ku zabawie i przestrodze. Podanie to w epoce romantyzmu, kiedy Mickiewicz pisał *Lilie* oparte na podobnych, idących od średniowiecza opowieściach - stało się kanwą zapomnianej dziś powieści Seweryna Goszczyńskiego pt. *Oda*. Zaś w początkach wieku XX wystylizował to podanie Stefan Żeromski w swej znanej powieści o udułym Walgierzu i pięknej Helgundzie. Obaj autorzy umieścili akcję w czasach kijowskich wypraw Bolesława Chrobrego.

**P**ora na rekapitulację. Te narodowe podania, legendy i mity początku są jakby naszą metryką. Wiele w nich wprawdzie fantazji i zmyślenia, ale przynajmniej ta o Piaście i jego potomstwie w swym zasadniczym zrębie imion przodków Mieszka I - jest prawdziwa. Swoją metrykę pamięta się całe życie. Tak też i te podania charakteryzują się niezwykłą żywotnością w długim trwaniu życia narodu. Specyficzne jest ich znaczenie dla ojczystych dziejów. Historiografia będąca wynikiem

badania przeszłości w osobach najwybitniejszych historyków choć z różnym nastawieniem wciąż brała na warsztat te legendy. Nie przeszli wobec nich obojętnie Adam Naruszewicz, Joachim Lelewel, Aleksander Brückner, Oswald Balzer, Tadeusz Wojciechowski, Stanisław Zakrzewski, Karol Potkański, Roman Grodecki, Karol Buczek, Aleksander Gieysztor czy Gerard Labuda - by wymienić tylko najważniejszych. Starano się przy pomocy innych dyscyplin humanistycznych i co raz to nowej wiedzy wydobyć z nich ziarno prawdy, uwyraźnić to, co uległo zatarciu lub deformacji w trakcie długotrwałego przekazu ustnego lub pod piórem zapisujących je autorów. W dalece większym stopniu niż ekskluzywne społecznie rozprawy naukowe na ich szeroką znajomość w kolejnych pokoleniach ma literatura i sztuka. Podania te od wieków dostarczały obfitego tworzywa narodowej sztuce, zarówno grafice i malarstwu, jak i poezji oraz prozie powieściowej, a także dramatowi i nawet muzyce. Początek plastycznym wyobrażeniom tych legend dały już XVI-wieczne rzeźworyciny w krakowskich drukach *Kroniki Miechowity* czy Bielskiego. Niezliczona jest ilość grafik i obrazów ilustrujących te legendy aż po piękny obraz wizyty pielgrzymów u Piasta Zofii Stryjeńskiej. Do poezji nasze mityczne postaci wprowadził już Jan Kochanowski. Później nie brakło wątków u Krasickiego, Niemcewicza, Słowackiego, Norwida czy Wyspiańskiego. Wykorzystał je też żywo zainteresowany początkami państwa polskiego J. I. Kraszewski w *Starej baśni. Powieści z IX wieku*. A wreszcie i Maria Konopnicka w *Bajce o krasnoludkach i sierotce Marysi* w usta Koszałka Opalka włożyła opowieści o Wandzie, która „leży w polskiej ziemi co nie chciała Niemca”, o nie-dobrym Popielu, co go myszy poturbowały aż na śmierć w mysiej wieży na jeziorze Gopie. I wreszcie opowiada Koszałek o Piaście i Rzepce, o ich złotowłosym pacholęciu Siemowicie, o dwóch jasnych wędrowcach i o tym jak został Piast królem - aż po czasy Mieszka. A któż nie zetknął się z Konopnicką i Kraszewskim w swych najwcześniejszych latach? Komu nie czytano o sierotce Marysi i kto nie czytał *Starej Baśni*? Właśnie Kraszewski i Konopnicka uczynili bodaj najwięcej dla żywotności tych podań w ostatnich pokoleniach.

Wreszcie również krajoznawstwo i napotykanie na szlakach najpopularniejszych wycieczek zabytki podtrzymują pamięć tych podań. Oto Smocza jama oraz kiel i kość dawno wymarłego zwierzca - u wrót wawelskiej katedry - przypominają o smoku, kopce - na wzgórzu Lasoty i w Mogile - o Kraku i Wandzie, Mysia wieża nad Gopłem - o Popielu. Opowiada się te legendy w Poznaniu i Gnieźnie, ale też w Cieszynie i gdzie indziej. Zwracaliśmy już uwagę i na to, że wiele w tych podaniach ładunku wychowawczego i moralizatorskiego. Legendarna gościnność Piasta stała się jakby cnotą polskiego domu. Ów składnik naszego ethosu wyrażający się też w popularnych porzekadłach „Gość w dom - Bóg w dom” albo: „Czym chata bogata” - ma chyba swoje zakorzenienie w tamtym podaniu. Kopiec Krakusa pozostaje symbolem efektywności zbiorowego wysiłku, Wanda - wzorem kobiety-Polki „co nie chciała Niemca”, zaś braterstwo Lecha, Czecha i Rusa - symbolem krewniaczej bliskości narodów słowiańskich. Oczywiście na taki czy inny tenor tych podań miał wpływ czas ze swymi politycznymi nawet uwarunkowaniami. Dowodem popularności tych legend może być także ich pogłos w przysłownictwie polskim.

**Są naszym origo, są świadectwem początku.**

Wybrana literatura: 1/ *Słownik Starożytności Słowiańskich* t. I - VI Wrocław 1961-1980 (tu zob. następujące hasła i artykuły) *Dynastia książąt polskich* I, 412-415; *Krak II* 506; *Krakus kopiec* I, 513; *Lech eponim* III, 31-32; *Piast IV*, 7071; *Popiel IV*, 228-229; *Pompiłusz I i II* IV, 226-227; *Postrzyżyny IV*, 249-250; *Siemowit V*, 168; *Siemowit V*, 169; *Wanda VI*, 311; *Wandy kopiec VI*, 314-315 - pod każdym cyt. obfite piśmiennictwo. 2/ T. Wojciechowski *O Piaście i piaście*. Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Historyczno-Filozoficzny t. 32 Kraków 1895 s.171 nn. 3/ O. Balzer, *Studium o Kadłubku (w tegoż) Pisma pośmiertne* t. I-II Lwów 1934-1935. 4/ S. Zakrzewski, *Źródła podań tyniecko-wiślickich* „Kwartalnik Historyczny” t. 28, 1914 s. 357-486. 5/ G. Labuda, *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Słowian*. Warszawa 1960 s. 245 nn. 6/ K. Ślaski, *Wątki historyczne w podaniach o początkach Polski*. Poznań 1968. 7/ M. Plezia, *Legenda o smoku wawelskim*. „Rocznik Krakowski” t. XLII 1971 s. 21-32. 8/ J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu*. *Studia porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*. Warszawa 1986. 9/ J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*. Warszawa 1984.

## PÓŁ POLKA, PÓŁ FRANCUZKA

Aleksandra Zdrojewska

**K**iedy w 1990 roku nastąpiły w Polsce zmiany ustrojowe i Maria Józewicz odzyskała gdyńską kamienicę po matce - Francuzce, nie było żadnych wątpliwości, że na dole jej budynku powstanie galeria sztuki współczesnej.



Od adresu: ul. Świętojańska 78, galeria otrzymała nazwę Galeria 78. Od tego czasu o galerii stało się głośno nie tylko w Polsce, ale i we Francji.

- Jestem to dłużna matce - mówi Maria. W domu jej rodziców o sztuce mówiło się zawsze. Pamięta, że już jako mała dziewczynka wraz z matką witała w domu znanych malarzy, rzeźbiarzy, po prostu - twórców. Jako 10-latką miała już nawet wyrobiony pogląd na Picassa.

Matka Marii skończyła wydział tkactwa na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, ojciec był muzykiem. Dlatego Maria uczyła się i muzyki, i plastyki. Najpierw chodziła do szkoły muzycznej i grała na fortepianie, potem wybrała znane w Trójmieście Liceum Plastyczne w Gdyni-Orłowie. A potem została wolnym słuchaczem na ASP w Gdańsku.

- Całe dorosłe życie także związałam ze sztuką - opowiada Maria. - Przez długie lata miałam sklep z artystyczną biżuterią i ubraniami, które projektowali artyści. Zajmowałam się też projektowaniem biżuterii i wiele lat marzyłam o tym, aby stworzyć własną galerię, otwartą nie tylko na malarstwo, ale na wszelką sztukę współczesną, a więc także rzeźbę, biżuterię, performance.

Stało się to realne w 1990 roku. Galeria była gotowa dwa lata później. Maria umieściła w niej prace znanych artystów z całej Polski. Potem zaczęła promować także bardzo młodych twórców, także takich, którzy jeszcze nie ukończyli studiów, a już

pokazali swój talent. Robiła i robi także wystawy, których ideę przewodnią tworzy sama. Słynna stała się jej wystawa... motorów, jako zjawiska ściśle związane z człowiekiem, a więc niewątpliwie zaliczającego się do sztuki.

- Bo sztuka, którą pokazuję w Galerii 78 jest zawsze związana z człowiekiem, z estetyką humanizmu - mówi właścicielka galerii.

Od początku istnienia galerii nawiązała kontakt z wydziałem kultury Urzędu Miasta Gdyni, jeszcze za czasów, kiedy prezydentem miasta była Franciszka Cegielska, późniejszy minister zdrowia. Działalność galerii, a raczej jej właścicielki była od początku tak prężna, że miasto postanowiło dotować tę ideę. W 1994 roku Maria Józewicz dostała medal prezydenta Gdyni za działalność artystyczną i promowanie kultury.

- To dodało mi skrzydeł - wspomina Maria.

Któregoś dnia do jej galerii wszedł człowiek, który zapytał ją, czy nie znalazłaby u siebie miejsca, aby pokazać sztukę ceramiczną artystów z Limoges we Francji. Oczywiście, że znalazłaby. Dodatkowo zorganizowała także warsztaty emalierskie w Stoczni Gdańskiej. Tak rozpoczęła się współpraca z Francją.

W 2000 roku Maria Józewicz powołała do życia Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych, które - poprzez wspomnianą wystawę ceramiki nawiązało współpracę z bliźniaczym stowarzyszeniem w Limoges.

- Prezes Stowarzyszenia z Francji, Annie Vergne, zaprosiła moją galerię na wystawę do Limoges - wspomina Maria. - Pojechały tam prace naszych znanych artystów. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem. Wkrótce potem Annie Vergne przyjechała do Gdyni z wystawą dzieł artystów francuskich. Zaczęła się prawdziwa wymiana. Potem znów nasi artyści prezentowali się we Francji, w Pavillon du Verdurier w Limousin.

Ostatnia wystawa prac polskich malarzy i rzeźbiarzy, którzy wcześniej wystawiali swoje prace w Galerii 78, miała miejsce w październiku ub. roku, odbywała się w Paryżu w La Maison du Limousin de Paris.

- Staje się coraz bardziej realne, że moja wędrująca galeria zagości wreszcie w Paryżu na dłużej - mówi Maria. - Powody są sentymentalne: to wszystko przez matkę. Po prostu czuję się pół Polką, pół Francuzką.

Na razie Maria Józewicz jeździ między Paryżem a Gdynią i załatwia ważne, związane z realizacją swojego marzenia, projekty. A one każdego dnia są bardziej namacalne...

## KOŚCIUSZKOWSKA ROCZNICA

**W** 186. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki i 167. budowy w Montigny-sur-Loing pomnika, poświęconego jego pamięci, polsko-francuskie stowarzyszenia kulturalne oraz Polska Parafia w Dammarie-les-Lys, władze samorządowe Montigny-sur-Loing i La Genevraye oraz Syndycat d'Initiative w Montigny-sur-Loing,

### ZAPRASZAJĄ 27 WRZEŚNIA NA COROCZNE SPOTKANIE:

- godz. 15<sup>00</sup> - złożenie kwiatów pod pomnikiem Kościuszki w Sorques; - godz. 15<sup>45</sup> - Msza św. za śp. Tadeusza Kościuszkę celebrowana przez ks. Bogusława Brzyś w kościele parafialnym w Montigny-sur-Loing; - godz. 16<sup>30</sup> - spotkanie z polską piosenką; - 17<sup>00</sup> - lampka wina w sali Syndycat d'Initiative, 45, rue du Loing, Montigny-sur-Loing.

Dojazd do Montigny-sur-Loing: - samochodem - od obelisku w Fontainebleau drogami - D 58, a następnie D 148; - koleją z dworca Paris-Garde de Lyon (odjazd godz. 12<sup>51</sup> - przyjazd do Moret-sur Loing o godz. 13<sup>38</sup>, a następnie z Moret 13<sup>45</sup> - przyjazd do Montigny 13<sup>52</sup> bądź z Paryża godz. 13<sup>46</sup> - przyjazd do Moret o 14<sup>32</sup>, z Moret-sur-Loing godz. 14<sup>45</sup> - przyjazd do Montigny godz. 14<sup>52</sup>).

Pomnik znajduje się na terenie osiedla Sorques, w gminie Montigny-sur-Loing, przy drodze D 148, wiodącej z Fontainebleau do Episy. Od dworca w Montigny-sur-Loing do pomnika można dojechać samochodem lub dojść pieszo około 2 km.

**Komitet Organizacyjny**  
**Michèle Fanica, Barbara Kłosowicz**  
tel.: 01.69.28.01.29.

Dokończenie ze str. 14

### WYCHOWANIE DZIECI

Często się zdarza, że rodzice pragną wpoić w dziecko zdrowe zasady postępowania, jednak swoim przykładem uczą czegoś innego.

W pewnym małym miasteczku, gdzie wszyscy wszystkich znali, w klasie szkolnej powstał szum, bo jednej z dziewczynek zginął długopis. Nauczycielka zrobiła rewizję w tornistrach i długopis się znalazł w teczce jednego z chłopców. Zadzwończyła do ojca chłopca, zawiadamiając go o zajściu. Ojciec bardzo szybko zjawił się w szkole i wziął syna w obroty.

- Ty smarkaczu, ty szczeniaku, ty łotrze! Jak mogłeś taki wstyd przynieść rodzinie - krzychał, okładając syna paskiem.

W domu matka spytała syna:

- Dlaczego, Wojtusiu, to zrobiłeś?

- A, bo mamusiu, tatuś codziennie coś przynosi z pracy i mówi: „udało się skombinować”, „udało się wynieść tak, że portier nie zauważył”, to i ja chciałem być jak tatuś i coś skombinować.

To nie syn przyniósł wstyd rodzinie, ale ojciec (...).

z książki ks. B. Kanta: „Rodzina – Boży Atom”,  
Warszawa 1995.

## listy do Marii-Teresy

Szanowna Pani Mario,  
W Liście-skardze z Głosu Katolickiego nr 14/2003 rozpoznałam mojego męża. Myślałam, że nie ja jedna jestem w sytuacji potępianej kobiety - jest nas więcej. Już kilka lat temu miałam ochotę odpowiedzieć na skargę pewnego pana wychwalającego swoje zalety, nie mającego sobie nic do zarzucenia, a potępiającego własną żonę. Pomyślałam w cichości: brak skromności i dobrze rozumianej miłości.

Współczuję mojemu mężowi, bo jego choroba żalu, złości i braku przebaczenia jest jego opętaniem. Jak słusznie, że namawia go Pani do analizy przyczyn, które doprowadziły do takiej, a nie innej sytuacji. Jestem Pani wdzięczna za te wyjaśnienia. Ale one są zrozumiałe dla ludzi, którzy umieją dawać bez oczekiwania na wdzięczność, bez żądania zapłaty ze strony współmałżonka czy ze strony własnych dzieci za tzw. miskę strawy. Biedny jest człowiek, gdy trwa w rozpamiętywaniu własnej krzywdy. Biedna jest też jego rodzina, jeśli nie umie on wyzbyć się ciągłych podejrzeń spowodowanych własnymi kompleksami. Biedna żona, gdy uwierzy w słowa, że nie jest godna uwagi męża, że nie dorasta mu do pięt, że pomimo własnej wytężonej pracy w domu i w swoim zawodzie jest nikim i niczym. Biada jej, jeśli w porę nie wymknie się do innych zajęć, projektów i gdy jej dzieci stają się zakładnikami szantażu, awanturnictwa i gróźb ojca o pozbawienie ich dachu nad głową. Żal do dziś serce ściska, gdy przypomnę sobie synka moczącego się w momencie, gdy ojciec otwierał drzwi do domu lub wijącego się w drgawkach po pobiciu (po głowie) przez ojca podkreślającego swą wszechmocną i jedyną władzę w rodzinie. Bunt do dziś daje o sobie znać, gdy po wszystkich słownych potwornościach i wojnach fizycznych kłękaliśmy przed nim prosząc o przebaczenie za wyolbrzymione „przestępstwa”. Do dziś pięści moje zaciskają się, gdy słyszę: „Tatusiu, błagam cię przebac mi, nie bij mnie już, błagam”. Na co ja skazałam moje dzieci, których tak pragnęłam? A te nie narodzone, których nie miałam odwagi urodzić, by ich nie skazać na takie cierpienia? Skazałam je na śmierć i tym samym sama siebie. Umieram żyjąc. Trwam jednak dla tych, które żyją, by miały ojca. Czy miałam rację tak trwać? Czy nie należało odejść po słowach wypowiedzianych w narzeczeństwie, na które ledwo, ale ze zdziwieniem, zwróciłam uwagę: „Żeby cię kiedyś nie musiał uderzyć!”. Po pierwszym podniesieniu na mnie ręki w małżeństwie, po pierwszych groźbach, opuszczeniu i to w chwilach, gdy byłam najbardziej uzależniona od niego. Po atakach wściekłości, wyzywania na cały głos. Były też i dobre chwile, a jednak zatrute niepokojem: czy to są trwałe zmiany, czy też przelotne okresy i jak długo one będą trwać?

Dzieci są znerwicowane, ale wyszły na lu-

dzi. Są dobrymi katolikami. Pragną normalnego ojca. Pomagają innym ile mogą. Dbają o swoje dzieci. Ja poświęcam się pracy i pomocy dla drugih. Pomimo wszystko odnoszę sukcesy na polu zawodowym. Gorzki to uśmiech: miły na zewnątrz, łzą skropiony w duszy. Mam szczerych przyjaciół. Nic jednak nie zastąpi radości, do której nie mam prawa. Płaczę nad losem dzieci, którym nie zapewniłam równoważonego ojca, ale staram się być sprawiedliwa: często potrzebowały jego pomocy, gdy byłam „grzeczna” - udzielał im jej. Do dziś stara się im dać to, co potrzeba, gdy przejdzie mu „szał”. Nie umiem się z nim dzielić moimi smutkami, bólczkami ani radościami i sukcesami. Zapominam łatwo. I tak zapominałam o wszystkich przykrościach rzucając się w wir twórczenia na dziś, na jutro, na przyszłość. Czasem jednak wraca myśl, że jestem samotna i ten drugi obok mnie również. I coraz częściej chcę być sama, w ciszy modląc się, pogłębiając moją wiedzę o Bogu. Jak życie bywa kruche i jak może być krótkie wie się tylko wtedy, gdy już przeżyło się tragedię lub gdy się jest chorym. Gdy wracam myślami wstecz, jak mało miałam zaufania do Boga. Jak wiotka była moja wiara. A iluż ludzi znajomych i obcych pomogło mi z czystego serca i tu, i w kraju. I nadal pomaga. I jest to przecież świadectwo, że Bóg mnie nie opuścił, że czuwa nad nami.

Niestety, nie podpisuję ani mojego listu, ani mojego wiersza napisanego po francusku. Zbyt łatwo byłoby zniszczyć naszą trudną i tak kruchą wspólnotę. Dziękuję jednak w imieniu moim i tych anonimowych kobiet, które cierpią i nadal się poświęcają wierząc, że nastanie trwała zmiana. Pragnę pojechać do Matki Bożej w Lourdes, ale nie mam odwagi oświadczyć mężowi, że chcę pojechać tam sama. Bardzo pragnę samotności, do której tak się już przyzwyczaiłam. Być może na razie, gdy jeszcze pracuję, daję sobie radę z brakiem dobrej komunikacji w domu, czego mąż nie znosi zarzucając mi, że ciągle coś ukrywam. Boję się być zakładnikiem własnych wyznań, tak aby on nie obrócił tego przeciwko mnie, co doskonale wykorzystywał w przeszłości. Pomimo że od 1982 do 1998 roku mąż miał kochankę w swojej pracy, uważa, że z mojego powodu dopuścił się zdrady małżeńskiej. Gdy pobił syna, już i tak bardzo znerwicowanego, i gdy syn dostał drgawek, mąż schował się pod stół składając ręce jak do modlitwy i do mnie wołając: „Mamuśka ratuj!” I jechałam z synem do szpitala, gdzie stwierdzono silną nerwicę u 9-letniego syna.

Czy nie miałam obowiązku się rozwieść? Nawet ksiądz zaproszony na rozmowę rozważał możliwość separacji.

Mąż w chwilach spokoju dbał o nas, ale zawsze z podkreśleniem, że on jest naszym żywicielem, dawcą, choć nigdy nie byłam na jego utrzymaniu, bo pracowałam zawodowo. Był ciągle zazdrosny o moje sukcesy na uczelni i zawodowe. Ciągle kojarzył mnie z jakimiś panami, o których mi

nawet myśl przez głowę nie przeszła. Ojciec męża też miał ataki hysterii, przewrażliwienia na punkcie-swojej osoby i własnej racji, a także domagania się bezwzględnej podporządkowania żony i dzieci.

Gdyby nie wiara w siłę wytrwania i przejścia przez wiele trudności, gdybym była bardziej wyrachowana czy wymagająca, może bym już dawno odeszła. Ciągle jednak liczyłam się z potrzebą dania mu nowej szansy. Dziś już o tym nie chcę słyszeć. Chcę żyć w spokoju i jeśli naprawdę przyjdzie mi zostać samej, pomimo choroby serca, to wolę być sama niż tłumaczyć się z niepopelnionych uczynków. Teraz już wiem, że na to nic nie poradzę, że to rodzaj patologii, z której chcę się uwolnić. Nie mam prawa pracować na komputerze (chyba, że on śpi lub jest nieobecny), pisać listów, telefonować, wydawać pieniędzy na własne potrzeby bez jego zgody lub ryzykując wymówki, jeździć samochodem, nie wolno mi szyć.

Skądinąd jest to człowiek zdolny. Na zewnątrz nie pokazuje swoich animozji do mnie. Chyba ja sama jestem pod wpływem jego ciągłych przypomnień o obowiązkach żony wobec męża i o posłuszeństwie, i często rezygnuję z mojej niezależności na rzecz spokoju. Często mu współczuję, tłumaczę jego gniew, przeczekuję „atak” i spokojnym głosem staram się odwrócić jego uwagę od drażniących go rzeczy. Ale dobrze wiem, że dojdzie do następnego ataku i wówczas może znowu dam się zaskoczyć i wciągnąć w usprawiedliwianie siebie samej. Boję się, że znowu kiedyś zapomnę, stracę cierpliwość, gdy uządlę mnie do żywego.

Czy można do Pani zatelefonować?  
(bez podpisu)

Droga Pani.

Życie każdego z nas pełne jest przeróżnych uwarunkowań nie zawsze od nas zależnych. Przychodzimy na świat w określonej rodzinie, która wyposaża nas w pewne geny, predyspozycje, rzuca nas w środowisko, które nas kształtuje.

Kształtowanie naszego charakteru i osobowości zależy od tego w co nas wyposażono w dzieciństwie, w okresie psychicznego rozwoju. Oczywiście to my kształtujemy swój charakter, swoją osobowość, ale wzory, kryteria wartości z tego „wyposażenia” dali nam rodzice. Oczywiście po drodze mają wpływ na nas nauczyciele, wychowawcy, środowisko, w którym się obracamy. Raz to są wzory pozytywne, ale mogą być i negatywne w sensie wartości - ale to od naszego wyboru zależy, z którymi zechcemy się identyfikować i na których kształcić swoją osobowość, wrażliwość na innego człowieka - czy też uczymy się brutalności.

Z listu Pani, bardzo dramatycznego i smutnego wynika, że pomimo ran, jakich Pani ciągle doznaje, widzi Pani także pozytywne strony swego męża.

Dokończenie na str. 20



## Polacy na Zachodzie

### NIE ŁATWO ZNALEŹĆ DZISIAJ DOBREGO ZAKRYSTIANINA

Tak skarżą się duszpasterze wielu parafii nie tylko na emigracji, ale też w naszej Ojczyźnie.

**P**arafia w Rouvroy sous Lens w Północnej Francji mogła się szczycić posiadaniem tak wspaniałej pod każdym względem osoby, pani Róży Śładek, która przez 50 lat służyła Polskiej Parafii św. Ludwika.



Wiedziała, jak przyjąć kapłanów, którzy przekraczali progi zakrystii. Ministranci też byli zadowoleni z czystych zawsze strojów i z porządku, o który dbała bez reszty. Nie bra-

kła kwiatów na ołtarzach. Czystość obrusów na ołtarzach, szat liturgicznych i bielizny kielichowej była jej dumą.

W bieżącym roku, 2 grudnia skończy 87 rok życia. Nie jest już zakrystianką, bo siły jej na to nie pozwalają. Jest jednak w swej świątyni w każdą niedzielę, aby się modlić ze wszystkimi wiernymi i nie przestawać dziękować Bogu za każdy dzień życia.

W rozmowie z nią mogłem odczuć, że brakuje jej tego codziennego zajęcia, które wykonywała z taką miłością i w rozmodleniu. Obok tej pracy w zakrystii, było jej pełno i w domu, w rodzinie,



w Towarzystwie Polek i Bractwie Żywego Różańca. Jej dzieci i wnuki, i nie tylko one, będą jej znów śpiewać w grudniu „100 lat” i więcej. Niech te życzenia płynące z naszych serc będą w pewnym sensie wyrazem wdzięczności za dar serca i sił dla kościoła w Rouvroy. Nie zapomnijmy również o modlitwie za nią i za całą jej rodzinę.

Po tych słowach kilka informacji o kolejach jej życia. Urodziła się 2 grudnia 1916 r. w

Wrzeszczynie, w powiecie Czarnków w Wielkopolsce. Była córką państwa Joanny z domu Staszek i Chryzostoma Duhr. Do Francji przyjechała ze swymi rodzicami w 1930 r. Mając 21 lat wyszła za mąż za górnika Jana Śładka. Bóg obdarzył ich córką i dwoma synami. Dzisiaj jej tylko przypadło cieszyć się wnukami, gdyż mąż od 15 lat nie żyje. Podzielił los wielu górników, których życie na tej ziemi zostało skrócone przez pylicę, której nabawili się pracą w kopalni.

Niech te słowa, które wyczytacie, pomogą Wam jak najdłużej pamiętać panią Różę Śładek. Podobnie jak panią Irenę Socha, panią Kapellę, panią Adamczak, nie można jej inaczej nazwać, jak wspaniałą legendą Polskiej Parafii w Rouvroy.

*Ks. Jerzy Chorzempa S.Chr.*

*Dokończenie ze str. 19*

#### *listy do Marii-Teresy*

Jego chęć pomocy dzieciom czy też te chwile, kiedy po „ataku szalu” - jak Pani pisze - ma iskrę dobroci. Nie chcę go tłumaczyć, ale on także jest nieszczęśliwy. Odziedziczył zapewne nie tylko charakter po swoim ojcu, ale także przejął wzory postępowania ze swego domu rodzinnego. Tak Panią traktuje, jak jego ojciec traktował swoją żonę. On to powiela. Nieszczęście polega na tym, że kiedy młoda żona, często bardzo młoda kobieta, doznaje pierwszych brutalności nie potrafi się obronić i stanowczo zaprotestować, i nie godzić się na złe traktowanie. Na ogół brak doświadczenia, nieumiejętność szukania pomocy - czy w rodzinie, u psychologa, czy u księdza powoduje, że czuje się bezradna, a może nawet doszukuje się w sobie poczucia winy i tak brnie dalej. Moje uwagi mogą mieć jedynie charakter ogólny, żeby ustosunkować się głębiej do opisanej sytuacji, która jest bardzo poważna, trzeba poznać w dużo głębszym kontekście Waszą sytuację. Chcę tylko Pani zaproponować, aby nie traciła Pani nadziei i zawierzyła Matce Bożej i właśnie z mężem wybrała się do Lourdes - tam też szukać pomocy, o jaką trudno na co dzień. Ta podróż może stać się punktem zwrotnym w Waszym życiu.

Przepraszam, że przytaczam Pani list z ogromnymi skrótami. Nie mogę także przytoczyć Pani bardzo interesującego wiersza. Mam jednak nadzieję na kontakt osobisty z Panią, może łatwiej będzie zrozumieć i znaleźć razem sposób na ulgę w Pani cierpieniu. Bardzo proszę o skontaktowanie się z siostrą Angelą z redakcji Głosu Katolickiego, gdzie otrzyma Pani mój telefon. Telefon redakcji: 01.55.35.32.28.

Bardzo serdecznie Panią pozdrawiam i mam nadzieję - do zobaczenia.

*Maria Teresa Lui*

## SZKOŁA POLSKA W DAMMARRIE LES LYS

Szkoła Polska w Dammarrie les Lys, działająca przy Parafii pw. św. Krzyża przyjmuje wpisy na rok szkolny 2003/04.

Od września dzieci będą się uczyły w: przedszkolu i w klasach - II, III, IV szkoły podstawowej oraz w kl. I gimnazjum. Oprócz lekcji katechezy, trzech godzin języka polskiego oraz historii i geografii, proponujemy zajęcia plastyczne i teatralne.

Zajęcia są prowadzone w soboty, w godz. 14<sup>45</sup> - 19<sup>15</sup>.

Pierwsze, informacyjne spotkanie w sobotę, 13 września o godz. 15<sup>00</sup>, w sali parafialnej przy kościele św. Krzyża - 81, rue Adrien Chatelain w Dammarrie les Lys.

Dokładnych informacji udzielamy pod numerami telefonu:  
01 64 23 63 81 lub 01 60 70 28 58.

### W DAMMARRIE LES LYS POLSKA PARAFIA PW. ŚW. KRZYŻA

serdecznie zaprasza w niedzielę 14 września  
na uroczystą Mszę św. o godz. 11<sup>30</sup>,  
w czasie której odbędzie się poświęcenie kopii cudownego obrazu  
Miłosierdzia Bożego.

Zaraz po Mszy św. rozpocznie się Kiermasz Parafialny. Zapraszamy na pyszne dania obiadowe, sałatki i ciasta. Będą też zabawy dla dzieci, stragany z pamiątkami, konfiturami domowej roboty, wyrobami rzemiosła i książkami.

Spędzając ten dzień razem z nami, pomogą nam Państwo sfinansować pilne prace remontowe w kościele i sali parafialnej. Serdecznie zapraszamy.

*Ks. prob. Bogusław Brzys i parafianie*



LICENCJONOWANE LINIE AUTOKAROWE DO POLSKI



PARIS 75010 (M<sup>e</sup> Gare du Nord) 35-959 RZESZÓW  
 93, rue de Maubeuge Ul. Asnyka 10 lokal 17  
**TEL. 01 42 80 95 60** Tél. 00 48 (17) 850 12 10

## \* USŁUGI FRYZJERSKIE \*

Tel. 06 62 24 24 04 (LIDIA).

## PRZYJACIELE „GŁOSU KATOLICKIEGO”

Pan Edmond Tomkiewicz - 70,00 E  
 Pani Rozalia Wąs - 80,00 E  
 Pan Bernard Wojtczak - 65,60 E  
 Pan Joseph Wysocki 70,00 E

Wszystkim Czytelnikom, którzy wspierają *Głos Katolicki*  
 „prenumeratą przyjaciół” składamy serdeczne  
 podziękowania. (Redakcja)

## \* ZESPÓŁ MUZYCZNY:

Zagramy - wesela, zabawy, imprezy okolicznościowe.  
**TEL. 06 81 65 04 49.**

## INSTITUT PRIVE FRANCE-EUROPE CONNEXION

établissement privé d'enseignement supérieur  
 enregistré au Rectorat de l'Académie de Paris

## KURSY JEZYKA FRANCUSKIEGO

KURSY 20 godzin tygodniowo; Status studenta - ubezpieczenie  
 KURSY 10 godzin tygodniowo - KURSY „Jeune fille au pair” -  
 KURSY w sobotę - KURSY 2 lub 3 razy w tygodniu  
 PRZYGOTOWANIE DO EGZAMINÓW DELF i DALF.

- Metoda interaktywna z użyciem wideo, audio, CD-Rom  
 - Cena: od 78 euro za miesiąc

ZAPISY PRZEZ CAŁY ROK 5, rue Sthrau - 75013 Paris  
 Sekretariat otwarty codziennie od poniedziałku do piątku  
 od godz. 10 do 13 i od 15 do godz. 19.

**TEL./FAX: 01 44 24 05 66;**Site: <http://ifec.free.fr>; e-mail: [ifec@free.fr](mailto:ifec@free.fr)

## SPRZEDAM MIESZKANIE:

- 3 pokoje ( 65m<sup>2</sup> ) w Poznaniu, w bloku 4 piętrowym, 3 piętro.  
 Tel. 01 42 25 01 38,  
 00 48 / 61 825 59 04, po 19<sup>00</sup> - 00 48 / 606 136 806.

## SPRZEDAM MIESZKANIE:

- jednopokojowe w centrum Warszawy. Tel. 01 45 32 20 73,  
 po 15 września - w Posłce - 00 48 22 / 621 33 80.

**GŁOS**  
**KATOLICKI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji (tel. 01 55 35 32 32)

Adres Redakcji: 263 bis, rue Saint-Honoré - 75001 Paris.

Tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31; fax 01 55 35 32 29.

<http://perso.club-internet.fr/vkat>; e-mail: [vkcat@club-internet.fr](mailto:vkcat@club-internet.fr)

Konto: CCP 12 777 08 U Paris.

Dyrektor publikacji: ks. Rektor Stanisław Jeż. Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: ks. Tadeusz Domżał, s. Angela J. Piętał Sł. NSJ.

Opracowanie graficzne: Stanisław Wójcikowski.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo  
 dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: Indica - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32.

## Warunki prenumeraty:

Abonament roczny: 53, 40 euros; abonament półroczny: 28, 30 euros.

Konto „Głosu Katolickiego” we Francji: CCP 12 777 08 U Paris.

Prenumerata w Belgii: ks. Bronisław Dejneka - rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles -

CCP 000-1637856-11

Prenumerata w Niemczech: „Głos Katolicki”, Commerzbank Hannover:

BLZ 250 400 66 - konto nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI

**KAROLINA**

7, rue DUPHOT (obok kościoła)

Tel. 01 40 15 09 09.

Adres dla korespondencji: 390, rue St-Honoré, 75001 Paris

ZESPÓŁ MUZYCZNY

**WABANK**

MUZYKA NA KAŻDĄ OKAZJĘ

KONTAKT:

Tel.: 06371-46 28 75; dla Francji: (00 49) 6371 46 28 75;

E-mail: [malgorzataleciejewski@msn.com](mailto:malgorzataleciejewski@msn.com)

## \* POSZUKUJEMY SPECJALISTÓW:

z zakresu różnych prac budowlanych  
 na terenie Paryża i poza Paryżem

**TEL. 03 44 53 43 07.**

\* FRANCUSKI: nauczanie, tłumaczenia, redagowanie pism -  
 T: 01 42 28 99 83; 06 15 94 03 71.

NAJWIĘKSZA FIRMA AUTOBUSOWA W EUROPIE

**eurolines**

OTWIERA REGULARNE POŁĄCZENIA DO POLSKI

**Tel : 01 49 72 51 52**

## \* SARL ZATRUDNI FACHOWCA:

- do instalacji stolarki budowlanej (okien) -  
 z prawem do pracy; od września. Kontakt: 01 47 31 87 17.

## \* SARL ZATRUDNI:

- młodą kobietę do pracy w biurze -  
 język francuski perfekcyjny + prawo do pracy - od września.  
 Kontakt: 01 47 31 87 17.

## \* PRZEPROWADZKI \*

- DO POLSKI;  
 - NA TERENIE PARYŻA I OKOLIC;  
 - W CAŁEJ FRANCJI I EUROPIE.

**TEL. 06 15 09 43 86.**

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 03.09.2003

KUPON PRENUMERATY  
(ABONNEMENT)

PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/  
 Głos Katolicki - Voix Catholique  
 263 bis, rue Saint-Honoré - 75001 PARIS

 Odnowienie abonamentu (renouvellement)

Rok (53,40 €)  Czekiem  
 Pół roku (28,30 €)  CCP 12777 08 U Paris  
 Przyjaciele G.K. (65,60 €)  Gotówka

Nazwisko:.....

Imię:.....

Adres:.....

.....

.....

Tel:.....

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

**XX LAT POLKI SERVICE**

**Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING  
AUTOKAREM DO 26 MIAST W POLSCE**

Białystok,	Jędrzejów,	Opole,	Tarnobrzeg,
Bolesławiec,	Katowice,	Poznań,	Tarnów,
Bydgoszcz,	Kielce,	Rzeszów,	Toruń,
Częstochowa,	Kraków,	Sandomierz,	Warszawa,
Gdańsk,	Legnica,	Stalowa	Wrocław.
Gliwice,	Opatów,	Wola,	

**SAMOLOTY DO POLSKI I DO INNYCH KRAJÓW ŚWIATA**

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI,  
PRZESYŁKA PACZEK,  
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS  
M<sup>o</sup>: CONCORDE

*OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU*

**BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ  
W. A. KOCZOROWSKI**

Ekspert sądowy - tłumacz przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu  
90, rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry

lub

4, villa Juge, 75015 Paris (M<sup>o</sup> Duplex)

tel./fax 01 46 60 45 51 lub 06 07 71 52 90; (e-mail: wakocz@aol.com).

Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

**ECOLE „NAZARETH”**

**COURS PRIVÉ D'ENSEIGNEMENT SUPÉRIEUR**

12 LAT DOŚWIADCZENIA W PARYŻU; KADRA FRANCUSKO-POLSKICH PROFESORÓW

Zajęcia poranne - 20, rue Legendre - Paris XVII;

Kursy intensywne i sobotnie - 20, rue Marsoulan - Paris XII;

Zajęcia wieczorne trzy razy w tygodniu - 68, rue d'Assas - Paris VI.

Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego.

Przygotowujemy do egzaminu państwowego DELF i DALF.

Język angielski - dwa razy w tygodniu (po południu).

Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.

Ubezpieczamy we francuskiej SECURITE SOCIALE.

**NOWY ROK SZKOLNY OD 17 WRZEŚNIA**

ZAPISY: 01 43 05 83 15; 01 43 03 38 33; 06 62 69 13 83.

**PSYCHOLOG-TERAPEUTA: TEL. 01 45 88 58 60**

udziela pomocy w przypadku:

PROBLEMÓW ŻYCIOWYCH;  
DEPRESJI; CIĘŻKICH CHOROÓB; ŻAŁOBY.

**\* TOP PEINTRE:**

TOP PEINTRE-MULTIDECOR BAT. RENOV. TOUT  
A VOTRE SERVICE. TEL. 06 68 43 89 37 (GAVROCH).

**PORADY PRAWNE - TŁUMACZENIA:**

\* Stanisław Bocianowski, dr prawa międzynarodowego, ekspert  
sądowy - tłumacz przysięgły -  
105 bis, bd de Grenelle, 75015 PARIS,  
tel./fax 01 43 06 00 70 lub tel. komórkowy 06 17 98 60 20.  
Sprawy prawne w Polsce: małżeńskie, emerytury,  
odszkodowania, spadki itp.

**Copernic**

PARIS - LYON - VARŠOVIE - KIEV

**COPERNIC**

6, rue des Immeubles Industriels  
75011 Paris (M<sup>o</sup> Nation)  
tel. 01 40 09 03 43

**COPERNIC**

116, Bld Vivier Merle  
69003 Lyon  
tel. 04 72 60 04 56

**LICENCJONOWANE LINIE****I. NOWA LINIA Z KOMFORTEM PIERWSZEJ KLASY\*\*\*\***

ANGERS - TOURS - ORLEANS - PARIS - POZNAŃ - BYDGOSZCZ -  
TORUŃ - WŁOCŁAWEK - WARSZAWA - WROCŁAW

wyjazd z Francji: w każdą niedzielę; powrót z Polski: w każdy piątek

ABONAMENT (styczeń-grudzień 2002):

4 voyages Aller/Retour - 5<sup>ème</sup> voyage: - 50%

**II. LINIA : PARIS - ODESSA - PARIS**

i PARIS - KIEV - DONIECK - PARIS

codzienne wyjazdy oprócz poniedziałków - komfortowe autokary  
z pilotem

**FRANCJA:** PARIS - przez Lens, Billy-Montigny, Lille,  
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besançon

**POLSKA:** Poznań, Łódź, Warszawa, Zielona Góra, Wrocław,  
Opole, Gliwice, Katowice, Kraków, Tarnów, Rzeszów,  
Konin, Koszalin, Piotrków Tryb., Radom, Puławy, Lublin,  
Zamość, Szczecin, Koszalin, Słupsk, Gdynia, Gdańsk.

Sprzedaż: GRANDES MARQUES - TV, HIFI i art. gosp. domowego  
-5, -10, -15, -20% w porównaniu z cenami w sklepach

**PACZKI DO POLSKI** - (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiory paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach. Tel. 01 40 09 03 43

Wjazdy w poniedziałki - dostawa do rąk własnych adresata.

**SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK**

**J. Tomikowski** (mówiący po polsku)

4 bis, rue de Lyon, 75012 Paris, M<sup>o</sup> Gare de Lyon, BUS: 57, 20, 63, 65.  
tel. 01 40 34 13 18 lub 06 80 01 94 06.

**PODRÓŻE DO POLSKI:**

\* **EXPRESS-BUS** - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI,  
BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ.  
TEL. 06 80 18 94 31; 01 48 02 41 25.

\* **IZABELL** - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW  
DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. TEL. 01 41 71 12 79; 06 20 87 70 77.

\* **LUXSUS** - PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI - OLSZYNA,  
WROCŁAW, KATOWICE, KRAKÓW, RZESZÓW.  
TEL. 01 48 22 45 26; 06 62 75 50 06; (00 48 12) 284 12 50.

\* **OMEGA** - REGULARNE PRZEJAZDY DO POLSKI; PRZEWÓZ PACZEK.  
TEL. 01 43 71 48 52; 06 63 29 28 11; 06 22 27 23 51.

\* **EUROKAR** - AUTOKAREM CODZIENNIE DO POLSKI -  
TEL. 06 88 43 40 97 ORAZ 01 47 39 58 09.

\* „JOSEPH” - LICENCJONOWANA FIRMA TRANSPORTOWA.  
PRZEWÓZ OSÓB I PACZEK DO POLSKI.  
TEL. 01 46 51 27 53;  
KOM. 06 87 79 94 57; KOM. 06 84 34 22 26;

\* **KORONA** - PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW -  
TEL. 01 57 42 91 56; 06 11 86 01 76.

\* **MERC-BUS** - PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW.  
TEL. 01 43 34 56 07.

\* **JANOSIK** - REGULARNA, KONCESJONOWANA LINIA AUTOKAROWA  
DO POLSKI - W CZWARTKI I NIEDZIELE. TEL. 01 48 06 84 17.

**UWAGA:** Drobne ogłoszenia w G.K. - 0,8 euro/ słowo;  
przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 0,5 euro/słowo; ogłoszenia  
ekspresowe we wkładce G.K. - 5 euros („szukam pracy” - 3 euros).

w Galerii GK, z okazji 320 rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej:  
**Król Jan III Sobieski...**  
 z pomnika w warszawskich Łazienkach



fot. E. Ziółkowska

# Dzwonić taniej do POLSKI i po całym ŚWIECIE

(CZAS KOMUNIKACJI NA KARCIE ZA 15€)			
Lokalny	0811...*	Lokalny	0811..
<b>POLSKA</b>	<b>625 833</b>	<b>ANGLIA</b>	<b>400 500</b>
<b>GSM</b>	<b>90 113</b>	<b>AUSTRALIA</b>	<b>333 416</b>
<b>NIEMCY</b>	<b>454 588</b>	<b>AUSTRIA</b>	<b>303 384</b>
<b>USA</b>	<b>434 555</b>	<b>BELGIA</b>	
<b>FRANCJA</b>	<b>400 500</b>	<b>DANIA</b>	
<b>KANADA</b>		<b>HISZPANIA</b>	
		<b>WŁOCHY</b>	
		<b>NORWEGIA</b>	

\* Dodatkowa opłata z telefonu stacjonarnego. Warunki określone przez A.R.T. Niewskazany z telefonu komórkowego. Nie funkcjonuje w kabinie.

**POSZUKUJEMY DYSTRYBUTORÓW KART W CAŁEJ FRANCJI**

01 45 53 94 48 iradium@iradium.fr [www.iradium.fr](http://www.iradium.fr)

Obsługa polskich Klientów : 7 dni w tygodniu od 9:00 do 21:00 (informacje, rachunki, ceny) lub u dystrybutora kart

**PEŁNA SATYSFACJA  
 LUB  
 ZWROT KARTY**

**NOWOŚCI!  
 wasz kod  
 także przez  
 internet**  
[www.iradium.fr](http://www.iradium.fr)

**IRADIUM**

Une technologie d'avance